

№ 277.

Kalendarzyk tygodniowy:

Niedz. św. Elżbiety B.
Pon. św. Bibiany P.
Wt. św. Franciszka Ks.
Śr. św. Barbary P. M.
Czw. św. Sabby Op.
Piąt. św. Mikołaja B.
Sob. św. Ambrożego

Wschód słońca godz. 7 m. 44
Zachód słońca godz. 3 m. 54
Dług dnia godz. 8 m. 10
Ubyło słońca godz. 8 m. 34

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Redakcja

w Łodzi

ul. Przejazd № 8.

Telefona № 595.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Niedziela, dnia 1 grudnia 1912 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minka; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEN: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1^o kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-cj po południu.

XV-lecie.

Piętnaście lat pracujemy z wami—Szanowni Czytelnicy nasi—piętnaście lat walczyliśmy za utrwalenie tego w Łodzi, co nam się należy. Bez waszej dobrej woli i bez waszej pomocy nie moglibyśmy nic zdziałać, zaznaczyć jednak trzeba, że z dniem każdym polski charakter Łodzi coraz bardziej się utrwala. Spozstrzegają to i stwierdzają nawet ci, których to smutkiem przejmują.

Dziś krótkowidze—przeciwnicy nasi zdwojoną podjęli z nami walkę. Odseparowali szkoły, organizują się w towarzystwa, walczą bronią, której każdy uczciwy obywatel brzydzić się powinien.

Doświadczaliśmy tej nieetycznej walki na własnej skórze i wy jej doświadczacie codziennie. Podjęta walka najlepiej dowodzi, że postulaty ich chwiać się zaczęły, że te ściany zbutwiałe potrzebują podpórki. To, że milionerzy łódzcy ograniczają składki na instytucje polskie, to, że ci milionerzy cofają swój współdziałanie w składkach na szkołę rzemiosła, która przecież, jak na terenie łódzkim, nie dla nas Polaków przygotowuje ludzi do pracy, tylko dla ich warsztatów, to nas zrażać nie powinno.

Taka krótkowzroczność tych ludzi odbija się wcześniej, niż sami przewidują, na ich własnych interesach, jak już dziś na interesach żydowskich odczuwać się daje ten bezwzględny postęp w wyborze posła warszawskiego a może i łódzkiego.

Zapewne, że żyjemy w czasach bardzo ciekawych i niepewnych, ale jeżeli stosunki się nie zmieniają, co jest przewidzianem, to i tak walka taka, jaką nam wytoczono—nie utrzyma się dalej.

My w Łodzi musimy być gospodarzami, bo to nasza ziemia, bo to nasz kraj, bo Łódź powstała z wysiłku polskiego robotnika. O pomocy kapitałów niemieckich, które jakoby Łodzi wzrost zapewniły, niema co mówić. Ci, co na psach zjeżdżali, ci, co mieszkali tu w szałasach, usypanych w ziemi, ci, których wnukowie są dzisiaj milionerami, oprócz zawodowości i pracy, nie wnieśli tu żadnych kapitałów, tylko te kapitały z ziemi naszej i pracy robotnika wyciągnęli.

Biedakowi, który kraj opuszczał dlatego,

że tam się wyżywić nie mógł, nikt w Niemczech nie zakredytował!

Dziś, Łódź wielka, Łódź przemysłowa ma kredyt i nie tylko w bankach krajowych, nie tylko w banku państwa, ale zapewne i zagranicznych, nikt w to wątpić nie może, bo Łódź już zasługuje na ten kredyt, bo w fabrykach spoczywają setki milionów; ale wówczas, gdy biedak miał tylko psa, wózek i warsztat, czyż mógł w ojczyźnie swojej liczyć na poparcie?

Więc zasady głoszone przez niektóre pisma niemieckie, że Łódź stworzyła kapitały niemieckie, są bajką z tysiąca nocy, którą raz na zawsze wykreślić trzeba z ksiąg samochwalczo-bla-gierskich—mieszczanstwa niemieckiego w Łodzi.

Robotnik polski jest jedynym twórcą w Łodzi—no i trochę ten spryt tych przybyszów, którzy sytuację wyzyskać potrafili dla siebie.

Podwójnie więc mamy prawo być tu gospodarzami, a mimo że na razie usuwa nas kre-

factwo jednych, a kapitał innych na drugi plan, ówiecznymi właścicielami Łodzi jesteśmy—my, Polacy!

Kierunek, jaki obrał sobie „Rozwój” od pierwszego numeru, zawsze polegał na tem, aby wykazać, że ludzie są dla siebie braćmi, że powinni prawa swoje opierać na wzajemnym szacunku, że praca wymaga zgody, a nie drażnienia, ale tych hasła nie podzielali przewodzący ani niemieccy, ani żydowscy...

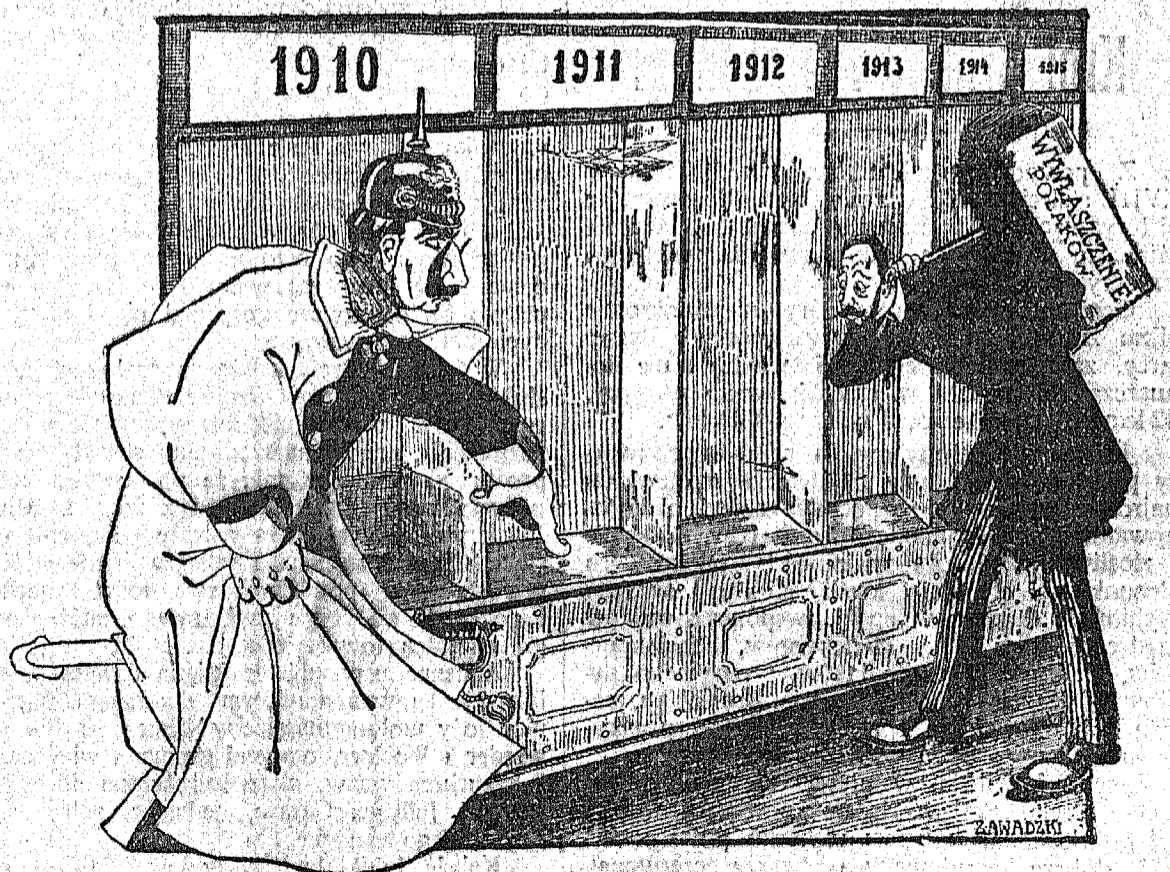
Niemcy, korzystając z chwili, robili u nas to, co dewizą jest narodu niemieckiego: Niszczyć obcą cywilizację i prawa.

Szli za hasłem zwierzchników.

Wszakże Scheidemann, przywódca socjalistów niemieckich, wypowiedział w parlamencie berlińskim słynne twierdzenie:

że tradycją Hohenzolernów jest nie dotrzymywanie danego słowa.

Ku wiecznej pamiętce kultury pruskiej.



- Połóż w tą przegródkę
- Kiedy te akta z 1912 roku...
- Tak, ale zawsze jednak będą choć o rok bliżej epoki przedhistorycznej!

Jeżeli imperatorowie niemieccy tak postępują—coż mówić o dorobkiewiczach—plutokracie.

Z dumą musimy zaznaczyć, że pomimo tego piania kogutów pan-germańskich, z dniem każdym uświadomienie wśród sfer robotniczych wzrasta, a z niem i miłość kraju, miłość rodziny, miłość ku dzieciom, o których wykształcenie ze wszech miar robotnicy dbają i boleją nad tem, gdy w szkołach miejsc niema, gdy uczelnia drzwi przed nimi zamyka.

Z tem uświadomieniem męźnieje nasza siła; zmęźnieje ona jeszcze bardziej, gdy wzrośnie wśród nas poczucie popierania związków, zwłaszcza ekonomicznych, które uprzystępniają robienie oszczędności, a zatem podniosą niezależność naszą w gospodarce społecznej.

To uświadomienie polskiego robotnika, to jego z dniem każdym wzrastające uczucie miłości do kraju jest po części największą zdobyczą piśma naszego, tem się najwięcej szczycimy.

W tym kierunku nasza praca trwać będzie dalej i jedynym życzeniem założyciela „Rozwoju” i jego współtowarzyszów pracy jest, aby dziennik nasz, dopóki istnieć będzie, szedł po raz obranej drodze, jakąś-my mu w ciągu lat piętnastu wytknęli, niezbaczył z niej w przyszłości ani na chwilę. O dalszych losach naszych tylko sami stanowić możemy. W naszej pracy organicznej, w strzeżeniu własności ziemskiej, w zdobywaniu posterunków w przemyśle, a przede wszystkim w wychowaniu ludzi zawodowo wykształconych, oraz w podniesieniu moralnego poziomu wszystkich klas społecznych leży nasz dalszy rozwój i lepsza przyszłość polskiego narodu!

Pracujmy więc wspólnie: dla uzdrowienia stosunków łódzkich, dla zjednania sobie szacunku, dla naszego ukochanego kraju.

REDAKCJA.

Rzemiosła w Łodzi.

Przed laty 13 przybyłem do Łodzi; zainteresowało mnie życie społeczne w zgromadzeniach cechowych. Na wstępie przekonałem się, że na tej placówce, nader ważnej w ogólnym życiu rzemieślnika łódzkiego, panuje zupełna apatia.

Zacząłem szukać przyczyny. Ale w każdym

cechu tłumaczono sobie w inny sposób ową ospałość. Jedni dowodzili, że cechy nie przynoszą żadnej korzyści, ani moralnych ani też materialnych. Inni oburzali się na gospodarke pieniężną w cechach, jeszcze inni twierdzili, że brak jest ludzi, którzyby stanęli na czele instytucji i umieli ją odpowiednio poprowadzić.

Pilniej zwracając uwagę na różne objawy, stwierdziłem, iż w dowodzeniach powyższych jest wiele prawdy.

Szczególnie po wypadkach 1863 roku, kiedy

rząd ograniczył działalność cechów, urząd starszych, bojąc się odpowiedzialności, pracę swą prowadził nadzwyczaj opieszale. Na przewodników trudno było znaleźć odpowiednich ludzi, gdyż ci, którzyby mogli dać jakieś tętno żywsze, nie przyjmowali mandatów. Więc wybierano na starszych i podstarszych majstrów bardzo często ludzi mniej odpowiedzialnych, składając w ich ręce losy zgromadzenia.

Ci starsi i podstarsi dopuszczali się nadużyć, gospodarując groszem publicznym podług swego

Na Bałkanach



— POCO ta wiedźma, cholera, tam wzięła?

— Aby zastąpić konstytucyjną, zgłupiałą babkę Europy i przyspieszyć pokój!

Król pruski wielożenią.

Z powodzi pamiętników, tak licznych w XVIII stuleciu, do najcenniejszych dokumentów historycznych zaliczyć należy pamiętniki Gabryela Mirabeau z ostatnich lat panowania wielkiego Fryderyka.

Genialny ten despoła, który niejednokrotnie kijem zmuszał do posłuszeństwa opornych dygnitarzy, zazdrośnie strzegł swej władzy i nie dopuszczał do udziału w rządach swego następcy, 42-letniego siostrzeńca, Fryderyka-Wilhelma.

Jeszcze nie ostygły zwłoki przebiegłego twórcy pruskiej potęgi, gdy na dworze królewskim najrozmaitsze partye rozpoczęły zabiegi nad opanowaniem umysłu młodego monarchy. Subtelnie i złośliwie, z głęboką znajomością miejscowych stosunków i otoczenia, kreśli Mirabeau sylwetki wybitnych działaczy epoki, współpracowników mądrego Fryca jak; Hertzbergów, Schulerburgów, Finkenstejnów, Zedlitzów, wytrawnego dyplomaty Karola-Wilhelma, księcia Brunświku, teozofa Bischofswerdera i Henryka, księcia pruskiego, ukochanego brata wielkiego nieboszczyka.

Fryderyk-Wilhelm w niczem nie przypominał swego stryja. Pod względem powierzchowności był on doskonałym typem pięknego prusaka; wysoki, dobrze zbudowany o twarzy czerwonej, sympatycznej, ale pospolitej i bez wyrazu, na której napróżno szukalibyśmy sarkastycznego uśmiechu, jaki rozjaśniał inteligentną brzydotę Fryderyka Wielkiego.

Dosyć wykształcony przekładał ćwiczenia fizyczne nad rozrywki umysłowe, łatwo się zapalał do nowych przedsięwzięć, ale łatwiej jeszcze do nich zniechęcał. W życiu prywatnym był, według świadectwa współczesnych, dobrym, nieraz wspaniałomyślnym, ale w swych porywach banalnym, obok pobożności przesadnym; naturę miał zmysłową, pozbawioną idealnego pierwiastku, a choć lubił okazywać się niekiedy rycerskim postępowanie jego było nierówne, pełne niespodzianek, w życiu zaś politycznym wrodzone lenistwo brało zawsze górę nad nieodzowną dla dyplomaty wytrwałością.

W 21 roku życia księżę na rozkaz stryja zaślubił swoją kuzynkę, Elżbietę Brunświcką. Związek ten był zupełnie niedobry; waśnie i nieporozumienia między małżonkami stawały się po prostu skandaliczne, tak, że po czterech latach pożycia księżę wziął rozwód z żoną i zaślubił Fryderykę-Ludwikę, księżniczkę Hessen-Darmstadt. Cicha i łagodna Fryderyka zjednała sobie wkrótce serca poddanych swą dobroczynnością, i pozostała do końca życia swego małżonka jego oficjalną towarzyszką.

Zmienne usposobienie księcia dawało pole do intryg i kłowań ambitnym dworakom. Kierownicy loży wolnomularskiej w Niemczech; Bischofswerder i Woelner, otoczeni gromadą wizjonerów i brzechomówców, ukazywali księciu duchy Mojżesza i Juliusza Cezara, jednając sobie w ten sposób jego zaufanie.

Księżę lubił kwiaty, hodował je starannie i często przestawał z ogrodnikami w Potzdanie. Wreszcie upodobał sobie syna jednego z nich, młodego Rietza, który zajmując podrzędne stanowisko, duże miał wpływy na dworze księżęcym.

Fryderyk Wielki był hołdownikiem literatury francuskiej, sam pisał najchętniej po francusku i interesował się wszelkimi przejawami umysłowości sasiadów.

Modny wówczas „Emil” Jana Jakóba Rousseau, czytany i komentowany na dworze pruskim, natchnął następcę tronu myślą zabawienia się w wychowawcę. Pomiędzy członkami nadwornej orkiestry królewskiej był skrzypek, Elias Hencke, ojciec trzech córek. Najstarsza z nich, bardzo piękna, podobała się księciu, który zaczął często odwiedzać swego muzyka. Tu zwrócił uwagę na najmłodszą dziewczynkę Wilhelminę, dziecko jeszcze, prawdziwego kopciuszka, najmniej kochanego w rodzinie. Księżę litował się nad nią i zaczął ją uczyć geografii, historii i literatury. Po paru latach nauczyciel pokochał swoją uczenicę nieładną, ale pełną wdzięku, żywą, wesołą, inteligentną, dowcipną i nigdy nie rozmawiającą z nim o polityce. Księżę, rozporządzający bardzo ograniczonymi środkami, urządził i przyozdobił dla niej pałac w Charlottenburgu. Wieść o tym stosunku doszła do króla. Stary Fryc rzucił się, gniewał, żądał zerwania, wreszcie uspokoił się i zapomniał. Inaczej jednak na tę sprawę zapatrywali się Bischofswerder i jego kilka, którzy wiedzieli, że panna Hencke nie zechce stać się powolnym narzędziem w ich rękach. Wyzyskali oni gorące przywiązanie księcia do hrabiego de la Marche, jednego z dzieci, jakimi go obdarzyła Wilhelmina i za pomocą posłusznego sobie aparatu duchów, strachów i wizyj skłonili księcia do wydania panny Hencke za Rietza. Ceremonia zaślubin, w której rolę kapłana odegrał sam księżę odbyła się według przepisów wolnomularskich. Podstęp jednak na nie

widzimy. Niektórzy grosz cechowy obracali na swoje potrzeby, a gdy im brakło pieniędzy w czasie rewizji kasy, dawali zobowiązania, iż należność cechowi wypłacą na następnym posiedzeniu. Mając za sobą wypróbowanych strażników, przeprowadzali uchwały takie, jakie im były dogodniejsze.

Na jednym posiedzeniu byłem świadkiem, jak byłemu starszemu umorzono taki dług w sumie 200 rubli. W tym czasie zgłosił się chory podupadły majster o pomoc, chociażby parę rubli.

Zebrani, wysłuchawszy jego prośby, oburzyli się, zmieszali go z biotem i grosza zapomogli nie dali. Postępowanie takie napiętnowałem w sprawozdaniu, zaznaczając, że człowiekowi, jak na rzemieślnika, zamożnemu, który posiada warsztat i sklep, darowano 200 rubli, a bliotemu biednemu nie dopomóżono kilkuroblowym datkiem. Wszak zadaniem kasy cechowej jest wspieranie chorych i podupadłych członków i ich rodzin.

W innym cechu, do którego należeli przeważnie zamożni rzemieślnicy, w kasie stałe były pustki. Przyczyna bardzo prosta. Co kwartał, po posiedzeniu, kiedy starszy majster zgarnął z talerzy paręset rubli wpływów, rozpoczynała się zabawa. Nietylko wódka i piwo lały się strumieniem, ale dla wybrańców znalazła się butelka wina reńskiego, a przy lepszym usposobieniu, to jest wpływie do kasy, nie żalowano sobie i na szampa.

Gospodarka taka trwała lat przeszło 30.

Nic więc dziwnego, że przy takiej gospodarce, ludzie uczciwi nie chcieli należeć do cechu.

Asesorowie cechowi zrozumieli wreszcie, że i oni mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za pozwolenie na roztrwonienie grosza publicznego. Porozumieli się z nimi kierownicy cechowi i postanowiono pieniądze lokować w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych lub bankach, a w każdym cechu wybrać kasyera i urząd starszych dokompletować radą, składającą się z kilku członków.

Pierwszy punkt przyjęli starsi zgromadzeń bardzo niechętnie, ale przekonawszy się, że większość jest za tem, poddali się jej uchwałom.

Jednakże upłynął rok, a w niektórych cechach i lat dwa, zanim od starszych zdołano pieniądze odebrać, często przy pomocy rozmaitych środków represyjnych, a nawet podstępów.

W jednym z cechów powiedziano starszemu majstrowi, że na rewizję przybędzie sam prezydent. Wystraszony nieborak przyniósł na posiedzenie około 300 rubli, rozłożył pieniądze na stole, a kiedy rewizję skończył asesor, wybrano kasyera, pieniądze mu oddano i polecono złożyć w II-em Tow. pożyczkowo-oszczędnościowym.

się nie przydał, bo pani Rietzowa zachowała na zawsze wielki wpływ na zmiennego w swych upodobaniach Fryderyka-Wilhelma nawet wówczas, gdy ten przeniósł swe uczucia na panną Voss, siostrzenicę ministra Finkensteina.

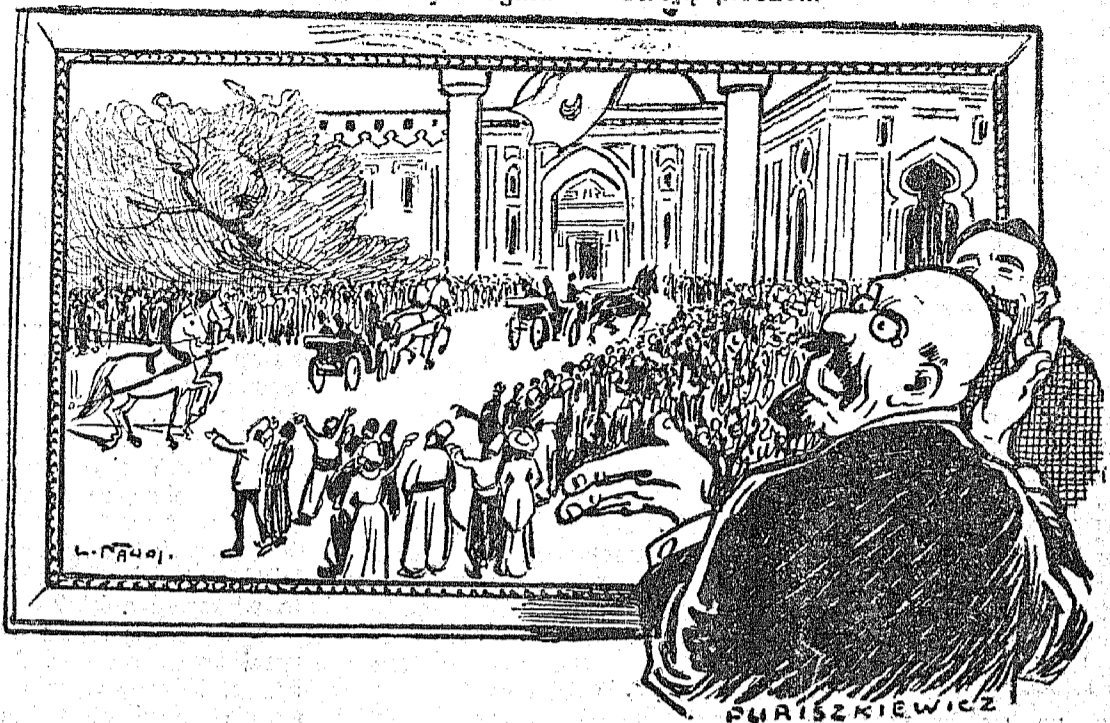
Zabiegi księcia dla zjednania sobie nowej bohdaniki przerwał zgon Fryderyka Wielkiego.

Młody władca otoczył się ministrami z partii Bischofswerdera i z zapalem zabrał się do pracy; kładł się spać o 10-ej, wstawał o 4-ej. Niedługo to jednak trwało. Po dwu miesiącach pani Rietz i jej mąż stali się wszechpotężni, a król rozpoczął nanowo, przerwany zgonem stryja, flirt z panną Voss. Mirabeau utrzymuje, że była ona bardzo brzydka i nienaturalna w obejściu, kryjąca pod pozorami naiwnej pruderyi wyuzdaną zalotność. Świadcztwu temu przeczy współczesny przedstawiciel Francji w Berlinie, d'Esterno, twierdząc, że była żalowana po śmierci przez cały naród, książąt krwi, a nawet i przez królowę.

Po trzech latach zabiegów panna Voss zażądała usunięcia pani Rietz i morganatycznego ślubu za zgodą królowej. Fryderyk-Wilhelm pierwszy warunek odrzucił, przystał na drugi.

Zebrano konsystorz w Berlinie. Król powołał się na znany fakt historyczny bigamii Filipa Hesskiego, który za zgodą Lutera i Melanchtona poślubił za życia pierwszej swej żony Małgorzatę Saal. Co do królowej Fryderyki, ta zastrzegła sobie stanowisko legalnej żony i monarchini, nie opierała się związkowi króla z panną Voss, żądając wzamian 100 tysięcy talarów na pokrycie swych długów. Była ona bardzo rozrzutną, olbrzymie sumy topniały w jej rękach

Przy cudzym ogniu — swoją pieczeń.



Puryszkiewicz. Dla przykładu innym słowianom kazałem namalować kartinkę (obraz). — A co ona przedstawia?

Puryszkiewicz. Wjazd najmłodszego z królów słowiańskich, Ferdynanda Awgustowicza Koburga, Cara bułgarskiego do Konstantynopola...

W ten lub inny sposób doprowadzono wreszcie do tego, że obecnie wszystkie cechy mają pieniądze na lokacie, u kasyera pozostawiono do 50 rubli na bieżące potrzeby cechu.

Byli i tacy majstrowie, którzy o mandaty starszego lub podstarszego czynili zabiegi, mając na celu nie podniesienie cechu lub rzemiosła, ale interes w wydawaniu świadectw czeladniczych lub majstrowskich, rozumie się, za pieniądze.

Zdemaskowani nie chcieli ustępować z placówki i aby ich usunąć, na zebrania przybywali prezydent miasta i policmajster.

Dziś można rzec, że podobne anomalie są rzadkością, tem więcej, że i asesorzy cechowi, stwierdziwszy że byli niejednokrotnie wprowadzeni w błąd, rozciągnęli bacniejszą uwagę przy zapisywaniu uczniów, wypisywaniu na czeladników i na majstrów.

W r. b. cechy znajdują się już w fazie odrodzenia i jeżeli dalej życie będzie się rozwijać prawidłowo, dojdą do należnego im stanowiska.

Ogół rzemieślników jest zupełnie podatny do pracy społecznej i chętnie idzie drogą uczciwą, byle praca nie sziła na marne.

Choć resursa rzemieślnicza jest młodą instytucją, wte w niej życie na korzyść zespolenia rzemieślników i usunięcia pomiędzy nimi bez podstawnych antagonizmów.

Udział rzemieślników w wystawie rzemieślniczo-przemysłowej dowodzi również, że pragną oni rozwoju rzemiosł i poprawy bytu za pomocą oświaty, gdyż doskonale zrozumieli, że brak szkół, brak nauki stawia ich znacznie niżej od rzemieślnika zagranicznego.

Daj Boże, by zaczątek nie osłabł, a rzemieślnicy nasi przyczynią się skutecznie do podniesienia warunków ekonomicznych i kulturalnych kraju.

A teraz weźmy odwrotną stronę medalu mianowicie dobre strony, przemawiające na korzyść cechów.

Istnieją w Łodzi zgromadzenia cechowe, które dzięki dobrej gospodarce posiadają własne nieruchomości, jak cech tkaczy przy ulicy Przejazd, piekarsów przy ulicy Podleśnej i rzeźników przy ulicy Miłsza. Najbogatszym jest zgromadzenie tkaczy, najbiedniejsze zgromadzenie koszykarzów, które istnieje od 1861 roku, a li-

tak, że często nie było za co kupić drzewa do ogrzania jej apartamentów.

Po wypłaceniu żądanej przez żonę kwoty latem 1787 r. król w kaplicy w Charlottenburgu zaślubił pannę Voss, której nadał tytuł hrabiny Ingenheim. Związek ten był krótkotrwały, bo choroba piersiowa w marcu 1789 r. przecięła pasmo życia królewskiej wybranki.

W rok później ambasador francuski d'Esterno przedstawił królowi hr. Denhoffową, o której pisze, że „dłża ładną blondynką wieczorem, a przy świetle dziennem żółtą, jak cytryna”.

Fryderyk-Wilhelm, olśniony wdziękiem hrabiny, zwołał konsystorz, a królowa za zapamiętanie swej zawsze pustej szkatułki nie tylko zgodziła się na nowe małżeństwo, ale nawet przystała w podarunku dla narzeczonej męża wspaniałej naszyjnik brylantowy.

Nadworny kaznodzieja Zoellner w kwietniu 1790 r. dał ślub królowi, który miał jednocześnie trzy żony; rozwiedziona z nim Elżbietą Brunświcką, mieszkającą w Szczylinie, królowę Fryderykę-Ludwikę i panią Denhoffi.

Prusy bawiły się często powtarzanymi zaślubinami króla, szczydziły z nich państwa sąsiednie, a szczególnie Francja, oburzona za wydalenie z Berlina, sprowadzonych za panowania Fryderyka Wielkiego aktorów francuskich. Fryderyk-Wilhelm wypędził ich pod pretekstem, że obrażają moralność publiczną.

Domp Martin, kontynuator Mirabeau w jego wspomnieniach z dziejów pruskich XVIII stulecia nazywa p. Denhoffową niemeczką Montespan. Była ona równie, jak faworyta Ludwika XIV, chciwą władzy, szorstką i impertynencją tak, że

po dwu latach znudzony nią Fryderyk zażądał rozwodu ku wielkiemu zadowoleniu królowej, książąt krwi i całego dworu, nienawidzącego zarozumiałej hrabiny.

Ta ostatnia jednak, również jak i jej poprzedniczka pani Ingenheim nie mogły wyrugować z serca monarchy Rietzowej, zawsze dlań miłej bez względu na liczną erotyczne przygody, z jakich słynęła w Berlinie i Charlottenburgu, oraz podkopać wpływów Bischofswerdera i Woelnera, które uwydatniły się ujemnie przedewszystkiem w ograniczeniu przywilejów prasowych, a następnie w zachęcaniu króla do rozpoczęcia walki z Francją.

Podczas tej nieszczęśliwej kampanii, w roku 1793 Fryderyk-Wilhelm poznał we Frankfurcie p. Bethmann, córkę bogatego i powszechnie w Niemczech cenionego bankiera, osobę bardzo piękną i inteligentną. Król zaproponował jej małżeństwo, ale bankierówna nie zgodziła się na propozycję i wyjechała z Frankfurtu. Sprawy publiczne odwołały monarchę do Berlina. Załatwiano tam kwestyę rozbioru Polski, przyczem oszukańczy polityka Prus nie przyniosła bynajmniej zaszczytu kierującemu nią królowi.

W r. 1795 Fryderyk-Wilhelm wycofał się z koalicji książąt niemieckich i zawarł pokój z Francją.

Zmęczony, wyczerpany i chory pragnął odpocząć, zateleżnił za Rietzową, podróżującą wówczas po Europie. Oboje przyjechały w Wiedniu, faworyta królewska zatrzymała się we Włoszech, skąd zażądała od króla pruskiego, by jej przysłał odpowiedni dla jej stanowiska tytuł i pieniądze. Król mianował ją hrabiną Lichtenau i

czy obecnie zaledwie kilku członków i w kasie pustki. Należy przyznać, że zgromadzenie majstrów towarzyskich od czasu, kiedy się złączyli w jedno ciało tokarze drzewni i żelazni, rozwija się dobrze i co najważniejsza, że posiada piękny zbiór prac, wypisujących się na czeladników i majstrów. Toż samo zastosowało u siebie zgromadzenie fryzjerów.

Rzeźnicy przed paru laty otworzyli kursa wieczorowe dla terminatorów. Krawcy otworzyli sklep współdzielczy z dodatkami, który rozwija się zupełnie pomyślnie.

Szewcy czynią zabiegi zorganizowania własnego składu skór i dodatków.

Piekarze, niezależnie od cechu zorganizowali związek mączny, który dobrze pracuje.

Obecnie napływają młodsze pokolenia, które rozumiejąc, że zgromadzenia cechowe nie mogą stać w miejscu i pracować szablonowo, dokładają starań, aby podnieść oświatę pomiędzy rzemieślnikami i w tym celu dopominają się stale o wyjednanie pozwolenia na otwarcie kursów wieczorowych dla terminatorów.

Zabytków, któreby zwracały uwagę na siebie, cechy nie posiadają prawie żadnych. Jedynymi zabytkami są skrzynki cechowe, lecz i te dziś, wobec składania pieniędzy w kasach, stawiają się tylko na stołach w czasie ogólnych zebrań i przechowują w nich dowody cechowe.

W ciągu ostatnich lat 15 zorganizowano następujące cechy; kominiarzy, fryzjerów, brukarzy, tapicerów i kuchmistrzów.

Przestały istnieć cechy grzebieniarzy i garnarczów.

Jan Rymkowski.

Jak podźwignąć nasz handel?

Łódź tem się różni od innych miast Królestwa, że kiedy gdziekolwiek olbrzymi procent handlujących stanowią żydzi, a żywił polski tworzy niewielką stosunkowo domieszkę, to w Łodzi domieszka taką prawie wyłączenie są Niemcy. Polskie poważniejsze firmy handlowe pośród tej przeszło półmilionowej, przeważnie polskiej ludności tak są nieliczne, że prawie na palcach zrachować je można.

Brak polskiego handlu i polskiego przemysłu oto przyczyny niestychanej wprost włości polskiego stanu mieszczańskiego. A skutki tej włości mogą być o wiele cięższe, niżby można było sądzić ze świeżych wyborów do Dumy państwowej, wyborów, które dały zwycięstwo żywiłowi, otwarcie występującemu wrogo przeciwko polakom.

Odkładany ustawicznie samorząd miast w Królestwie musi nareszcie nadejść. Takie mnó-

stwo spraw oczekuje załatwienia, tak ważne są te sprawy, tyle spraw pilnych i bardzo pilnych przybywa z roku na rok we wszystkich miastach Królestwa, że oczekiwać można z całą pewnością chwili, kiedy rząd ujrzy się zniewołonym nalegać na ciała prawodawcze usilnie, żeby co rychlej rozstrzygnęły sprawę samorządu; bo już i dziś, skutkiem systemu odraczania wszystkich ważniejszych interesów miejskich do terminu nadania samorządu, zebrała się moc roboty około tych interesów i ministery byłyby w kłopotcie nielada, gdyby same ujrzały się w konieczności rozpatrzenia ich i rozstrzygnięcia.

Otóż jeżeli w Dumie państwowej i w Radzie Państwa jeden lub dwa głosy nasze więcej lub mniej niewiele zaważą, to w samorządzie miejskim stan rzeczy będzie wcale inny. Łódź mianowicie znajduje się w położeniu godniem poważnego zastanowienia ze strony polskich jej obywateli.

Bardzo jest prawdopodobne, że prawa o samorządzie ograniczą procentowo udział żydów w radach miejskich i wskutek tego większość naszych radców miejskich będzie chrześcijańska. Czy atoli będzie to większość polska? Raczej oczekiwać trzeba, że w tej naszej radzie miejskiej zasiądą pan Lehman i jego sympatycy. A wtedy cały ten ogrom spraw, które spadną na barki rady miejskiej, ulegnie przedewszystkiem znamienemu podziałowi.

Jak ostatnia Duma państwowa poczytała za najpilniejszą dla siebie sprawę chełmską, ażeby ją zdecydować naprzekór polakom, choć tyle było spraw dla całego państwa nieporównanie ważniejszych, tak nasza przyszła rada miejska, złożona z panów Lehmanów, na czoło wysunie takie sprawy, w których da się poprzeć niemieccy, a zgniebić żywił polski — za wzięty, żeby zyskać w radzie miejskiej przedstawicielstwo należyte.

Jest to jedno z oplakanych następstw braku silnego stanu mieszczańskiego polskiego.

Podobne widowisko spostrzegamy nietylko po miastach w W. Ks. Poznańskim, gdzie Niemcy są przez rząd usilnie popierani, a Polacy dławieni, ale nawet na Szlaku austriackim, gdzie podobnie zachowują się czesi, choć nie mają do tego innych praw i przywilejów, jak tylko te, które im zapewnia zdobycie przewagi w radach miejskich, dzięki zamożności swojego mieszczaństwa.

Podniesienie więc naszego stanu miejskiego, a w szczególności podniesienie kupiectwa naszego jest ciężką troską, którą przejąć się powinien każdy prawy Polak i współdziałać w miarę możliwości celem osiągnięcia tego celu.

Oczywiście zadanie nie jest łatwe, ani przy największych nawet wysiłkach nie da się rozwiązać ryczałtowo, doraźnie. Potrzeba na to wytrwałej pracy przez lat szereg. Zanim do tego dojdziemy, spotka nas niejedna kłeska, niejedno

rozczarowanie i niejedną trudność musimy zwalczyć. Wszystko to wszakże pokonamy, gdy będziemy dążyli wciąż naprzód rozumnie i uporczywie.

Przedstawicielami handlu są u nas, jak wiadomo i jak wyżej wspomniano, przedewszystkiem żydzi.

Tymczasem jednak nie są to kupcy w szerokim tego słowa znaczeniu. Spryt ich konkurencyjny wiedzie ich często na manowce niegodne szanującego się kupiectwa.

Bardzo ważną tę okoliczność można i należy wyzyskać odpowiednio.

Drugą, niemniej ważną okolicznością, jest brak dostatecznej liczby hurtowni polskich, nie pozwalający rozwinać się sklepom detalicznym polskim. Jak dalece brak ten jest szkodliwy dla naszych detalistów, niech dowiedzie następujące zdarzenie, jedno z tysięcy podobnych, o którym wiadomość zaczerpnąłem ze źródła zupełnie wiarogodnego.

Kupiec detaliczny polski sprowadzał towary od hurtownika żyda. Otworzył mu hurtownik szeroki kredyt, jako człowiekowi pewnemu i uczciwemu i zapewnił mu dość znaczne ustępstwo na cenach. Któż jednak opisze zdumienie detalisty, gdy do niego zgłosił się pośrednik żyd i zaproponował dostarczanie stałe takich samych towarów od tego samego hurtownika na warunkach jeszcze dogodniejszych! Oczywiście hurtownik żyd miał inne warunki sprzedaży dla chrześcijanina, inne dla swego współwyznawcy. Tak dalece inne, że pośrednik mógł nawet konkurować z hurtownikiem, swoim dostarczycielem towarów!

Ogromną praktykę handlową mają za sobą żydzi, praktykę dziedziczną i nabywaną już w latach młodocianych, ale nie popartą naukami fachowemi; a przytem praktyka ta nie jest bez zarzutu, bo ją zdobywają u kupców również nie posiadających wiedzy handlowej gruntownej.

Znając słabe strony przeciwnika, pokonać go można, gdy się ma czas przed sobą. My czas mamy, bo z góry założyliśmy, że nasza praca rozumna i uporczywa ciągnąć się powinna przez lat szereg i szereg pokoleń. A ma ona się oprzeć na podstawach następujących.

Otoczmy pieczołowitością ojcowską i obywatelską nasze szkoły handlowe. To znaczy, dowiadujmy się pilnie o programach szkół handlowych najlepszych w Europie, ażeby to, co znajdziemy w nich dobrego, zastosować u siebie, o ile będzie możliwe. Tyłu Polaków przebywa na obczyźnie, tyłu ich wyjeżdża co roku, że przy dobrej chęci można pośród nich znaleźć dość światłych i kupców, i nauczycieli, i higienistów, którzy takie posłannictwo spełnią, jeżeli już nie stać nas na delegacje specjalne, na wzór tej delegacji, która badała szpitalnictwo w Europie, żeby przyszedł szpital miejski w Łodzi odpowie-

nowokreowana hrabina pośpieszyła do Neapolu, gdzie mile ją powitała lady Hamilton, dawna służąca w obozów, obecnie żona ambasadora i Marya-Karolina, królowa neapolitańska.

Fryderyk-Wilhelm dogorywał na suchoty, gdy wróciła pani von Lichtenau, otoczona wspaniałą świtą licznych dworaków, między którymi pierwsze miejsce zajmowali lord Bristol i emigrant francuski hr. de Saint-Ygnon. Surowa etykieta zapanowała w pałacu faworyty, która naśladować słynny „parc aux ceris” pani Pompadour, podsuwała królowi piękne baletnice.

Bezinteresowna dotąd Rietzowa za namową lorda Bristol wpłynęła na swego władcę, by jej ofiarował wspaniały pałac w Berlinie i Charlottenburgu, olbrzymi majątek ziemski i 500,000 talarów gotówki. Tak uposażona otoczyła się niebywałym w Berlinie przepychem. W jej salonach odegrano operę Tassoniego „Antoniusz i Kleopatra” z ogromnym nakładem pracy i kosztów. Na przedstawieniu był obecny król, królowa, następcy tronu i inni członkowie rodziny królewskiej, z trudem hamujący swą ntechęć dla wszechwładnej faworyty, na której zachcianki król olbrzymie długi zaciągał w Holandyi.

W 1797 r. Fryderyk-Wilhelm po lecie spędzonym na kuracji w Pymont, zamieszkał w marmurowym pałacu w Potsdamie pod czujną opieką pani Lichtenau, która nie dopuszczała doń nawet królowej. Dowcipny emigrant francuski, markiz de Saint-Maixent, bardzo dosadnie i właściwie określił sytuację umierającego monarchy, mówiąc; „Król pruski kończy swoją karierę, jak

bogaty kapitalista; wszystkich krewnych rozpedziła gospodyni”. Tymczasem zbliżała się katastrofa i Bischofswerder ostrzegł przed nią króla, radząc sporządzić testament. Fryderyk nie chciał słuchać o testamencie i zażądał konsylium lekarzy nadwornych, których narada, jak mówił później do hrabiny, przypominała mu jedną z najlepszych scen Moliere.

15 listopada 1797 r. król stracił przytomność. Postano po królowę i następcę tronu.

Nazajutrz Fryderyk-Wilhelm już nie żył.

Gdy Bischofswerder zawiadomił o zgonie ojca następcę został mile przyjęty, wkrótce też otrzymał od Fryderyka-Wilhelma III order Orła Czarnego.

Hrabina Lichtenau i jej ulubieniec Saint-Ygnon zostali uwięzieni pod zarzutem kradzieży ważnych dokumentów, gdyż widziano hrabinę, wynoszącą z gabinetu króla czerwona tekę pełną papierów. Po sprawdzeniu okazało się, że tajemniczy portfeuille zawierał listy miłosne, stołkie bileciki, wiersze i piosenki.

Taki był koniec panowania Fryderyka-Wilhelma II, który zaborem polskiej ziemi rozszerzył granice swego państwa tak, że w chwili jego zgonu Prusy, licząc za jego poprzednika 5 milionów 500 tysięcy mieszkańców, miały 8 milionów 700 tysięcy poddanych.

Kochliwy monarcha Prus, który przez cały czas swego jedenastoletniego panowania śmieszył Europę wschodnią i zachodnią swymi miłosnemi awanturami, tragicznie zapisał się w pamięci Polaków.

Jego gabinet przez Lucchesiniego zabiegał o przyjaźń i przymierze z „Najjaśniejszą Rzeczpospolitą”, a sam król chwalił wielkopomne reformy sejmku czteroletniego i zapewniał sejmujących w imieniu ludzkości, że dokonali wielkiego dzieła po to tylko, by uspiwszy czujność Polaków, zyskać ich zaufanie, a potem przy rozbiórce Polski największe osiągnąć korzyści.

Z tego, co mówi o Fryderyku-Wilhelmie Mirabeau wypływa, że historyk francuski uważał go za człowieka małych zdolności i ciasnego umysłu, ale dobrodusznego, fakty jednak dziejowe przeczą takiej charakterystyce, bo wobec nas spadkobierca Fryderyka Wielkiego okazał się wiernym kontynuatorem polityki swojego styja.

Był on wyrafinowanie przebiegły; obok chytrłości cechowało go, zwykle w parze z rozpustą idące okrucieństwo, którego najwymowniejszym dowodem są zbrodnie, jakich za wiedzą i wolą króla dopuszczał się w Polsce na bezbronnej, rolniczej ludności jego ulubieniec, węgryzn Szekeli.

Idyllicznie nastrojony w życiu prywatnym monarcha, wielbiciel kwiatów i pięknych pań, zwolennik J. J. Rousseau, wychowawiec wielkich idei XVIII stulecia, okazał się dzikim barbarzyńcą w walce z narodem, broniącym swej niezawisłości politycznej. Rozstrzelanie, więzienie, chłosta kobiet i konfiskata majątków, to były kary, stosowane przez Fryderyka-Wilhelma II za miłość Ojczyzny.

Zofia Libiszowska.

W szkole muzycznej HELENY KIJEŃSKIEJ

(dawniej Bojanowskiej)

Nikołajewska № 9, mieszk. 4.

prowadzone są klasy gry fortepianowej przez prof. H. Melcera, S. Nirsteina, F. Mazurkiewicza, H. Kijęską i Z. Szczepańskiego; śpiewu solowego przez prof. Szlezygierównę z Warszawy; teoretyczne przez A. Dworzaczkę i H. Kijęską oraz klasa gimnastyki rytmicznej przez p. Adę Hoch z Warszawy, laureatkę instytutu gimnastyki rytmicznej Dalcroze'a w Hellerau pod Dreznem. Szkoła wydaje świadectwa nauczycielskie, 3645

dział wymaganiom bodaj najsurowszym.

Naszym też obowiązkiem jest zaopatrzyć szkoły handlowe w dostateczne fundusze, któreby pozwoliły im rozwinąć się należycie. Nie mamy u siebie akademii handlowej, nieprędka też zapewne zdobędziemy się na instytucję tak kosztowną. Ale tymczasem zamożniejsi wychowawcy naszych szkół handlowych sami niewątpliwie pośpieszą do akademii obcych, jeśli nasze szkoły przygotują ich odpowiednio.

To, co wyżej powiedziano, dotyczy podniesienia wiedzy handlowej. Niemniej potrzebna jest szeroka praktyka. Rzeczą społeczeństwa jest utworzyć przy szkołach handlowych niewielkie stypendya, któreby pozwoliły na wysyłanie uczniów zdolnych, pilnych i uczciwych na praktykę do Francji, Anglii, Włoch, gdzie ocenionoby pomoc młodzieńca odpowiednio przygotowanego naukowo, dobrze rekomendowanego pod względem moralności, a przytem znającego dwa języki słowiańskie, mało tam rozpowszechnione. Kupcy tameczni, którzyby chętnie przygarbneli naszych wychowawców, powinni by liczyć również na klientelę naszą i nie doznać zawodu w tej rachubie.

Nakoniec jeszcze jedno. Nasi detaliści, nasi przemysłowcy, nasze instytucje finansowe, mając wybór między pracownikiem surowym, a pracownikiem ile tyle przygotowanym przez naszą szkołę handlową, powinni dawać pierwszeństwo temu ostatniemu; nawzajem zaś pracownik ten już w szkole dowiedzieć się powinien, że jego wiedza ogólnikowa nie upoważnia go ani do nadmiernych wymagań, dotyczących wynagrodzenia, ani tem bardziej do pyszałkowatego obojętństwa z ludźmi, którzy, chociaż mniej obtykali się nauką, ale życiowo i praktycznie umieją więcej od niego, więcej w życiu osiągnęli, w wielu razach będą jego mistrzami, a w każdym razie torują mu drogę do ustalenia bytu.

S. R.

Stowarzyszenia robotnicze.

Idea zrzeszania się poszczególnych zawodów znalazła podatny grunt w sferach robotniczych naszego miasta. W przeświadczeniu, że samopomoc i samoobronę przed wyżyskiem ekonomicznym oraz środki skutecznej walki o poprawę warunków bytu znaleźć można tylko w dobrowolnem zrzeszeniu się — przed kilku laty szersze grono robotników fabrycznych postanowiło zorganizować się w odpowiedzialną instytucję.

W 1906 roku powstaje pierwsze stowarzyszenie zawodowe robotników przemysłu włóknistego pod nazwą „Jedność”, którego działalność rozciągała się na Królestwo Polskie.

Robotnicy chętnie zapisywali się do związku. Ruch członków ożywał się coraz bardziej. Dość powiedzieć, że w końcu pierwszego roku istnienia ogólna liczba członków we wszystkich filiach wynosiła 23,411 (w samej Łodzi 17,645).

Siedzibą zarządu była Łódź, a filie istniały w Pabianicach, Żgierzu, Zawierciu, Zduńskiej-Woli, Tomaszowie, Częstochowie, Sosnowcu, Warszawie, Żyrardowie, Kaliszu i Ozorkowie.

W każdym z wymienionych oddziałów działalność rozwijała się prawidłowo, budząc w robotnikach wiarę w lepszą przyszłość. Nie zrażano się trudnościami i niepowodzeniami, lecz pracowano gorliwie i wytrwale.

Związek „Jedność”, zdobywszy ważną placówkę w życiu społecznym, w ciągu swego istnienia stał wiernie na straży interesów robotniczych, bronił przed wyżyskiem ekonomicznym, walczył o poprawę bytu robotników, a prócz tego niezaniebyszał i innych zadań związków zawodowych: nietylko wydawał zapomogi w razie braku pracy, strajku i choroby, lecz starał się o podniesienie poziomu wykształcenia członków,

urządząc odczyty, zakładając biblioteki, czytelnie i t. p.

Stowarzyszenie wprowadziło stałe i przymusowe ubezpieczenia robotnicze, posiłkowało się sądami polubownymi złożonymi z przedstawicieli robotników i pracodawców; założyło biuro pośrednictwa pracy, dostarczało swym członkom bezpłatnej porady prawnej w sprawach zawodowych; założyło też i prowadziło kilka sklepów spożywczych.

Środki materialne instytucji niezawsze dopisywały, gdyż zaległości składek członkowskich — główne źródło dochodu — osiągały sum znacznych; jednakże objaw ten nie zastraszał bynajmniej zarządu.

Stowarzyszenie „Jedność” mieściło się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 175, w tak zwanym „Paradyzie”, dzierżawiąc za 5 tysięcy rubli piękną posesję z największym ogrodem w śródmieściu. W ogrodzie tym urządzano w każdą niedzielę i święto zabawy o urozmaiconym programie, pobudowano kosztem 4 tysięcy rubli teatr, w którym zgrana i wyćwiczona brać robotnicza pod dyrekcją J. Myszkowskiego, grała sztuki ludowe.

Stowarzyszenie posiadało własny organ robotniczy p. t. „Jedność”.

Związek oddał poważną przysługę zastrajkowanej Łodzi, podczas dezorganizacji we wszystkich fabrykach, podejmując ciężkie i odpowiedzialne zadanie unormowania pracy i płacy zarobkowej we wszystkich prawie fabrykach, gdzie tylko znajdowali się członkowie tego Stowarzyszenia. Rzec można, że z dobrym rezultatem załatwiono tę sprawę. Zgromadzono wówczas materiały ze wszystkich fabryk i ustanowiono zarobek dzienny każdego robotnika przy wszelkiego rodzaju maszynie, określono zarobki od sztuki (akordowe) jak również liczbę robotników przy danej maszynie. Uporządkowano warunki pracy na prawnych podstawach.

Większość fabryk do dziś dnia przestrzega i stosuje się do norm przyjętych i opracowanych przez związek „Jedność”.

Obroty Stowarzyszenia „Jedność” w Łodzi osiągały corocznie 50,000 rubli, we wszystkich zaś filiach razem do 70,000 rubli.

Bardzo ruchliwe i pracujące ku pożytkowi ogólnemu członków Stowarzyszenie „Jedność” istniało tylko trzy lata. Z rozporządzenia władz zamknięto je w dniu 22 stycznia 1910 r. Stało się to w chwili rozkwitu związku liczącego podówczas we wszystkich oddziałach 33,000 członków.

Obecnie o istniejącym związku „Jedność” przypomina komisja likwidacyjna, która dotychczas jeszcze nie zakończyła swoich czynności. Sprawa uregulowania interesów likwidacyjnych rozbiła się o ważny szkopuł: nieufności ze strony członków byłych filij, którzy do dziś dnia namyślają się, czy oddać sumy należne. Pomimo wezwań listownych i osobistych pertraktacji, nie można dojść do porozumienia. Żadna z byłych filij nie chce stosować się do brzmienia ustawy. Dopóki dawne filie nie złożą w oddziale banku handlowego warszawskiego więzionych u siebie funduszy, dopóty komisja likwidacyjna nie może zdać depozytu Stowarzyszeniu pokrewnemu „Praca”.

A chodzi tu o fundusz dość znaczny, gdyż sięgający 14,000 rubli.

Prawdopodobnie komisja likwidacyjna dla wyekzekwowania sum od byłych filij „Jedności” zmuszona będzie wystąpić na drogę sądową.

Po zamknięciu „Jedności” powstało, mające te same cele, Stowarzyszenie robotników przemysłu włóknistego „Praca”, założone w dniu 1 października 1910.

Młoda ta instytucja znajduje się dopiero w pierwszym stadium rozwoju. Liczba członków jest śmiesznie mała, gdyż wynosi zaledwie 204. Każdy z członków, opłacający 30 kop. składki miesięcznej, korzysta z zapomogi w razie choroby

lub bezrobocia; nadto rodzina zmarłego członka otrzymuje zapomogę na pogrzeb.

Stowarzyszenie dostarcza członkom porady prawnej w sprawach zawodowych. Przy Stowarzyszeniu „Praca” zorganizowano obecnie kasę pogrzebową oraz kasę inwalidów. Uczestnicy pierwszej wpłacają po 20 kop. w razie śmierci członka; uczestnicy drugiej płacili obowiązani po 5 kop. tygodniowo. Członkowie niezdolni do pracy, a zapisani do kasy inwalidów, o ile należą przez dziesięć lat do Stowarzyszenia, otrzymują dożywotnią zapomogę w wysokości 3 rubli tygodniowo.

Dotychczas żadna z wymienionych kas nie rozpoczęła swych czynności z powodu niedostatecznej liczby uczestników.

Ogólne obroty Stowarzyszenia w roku ubiegłym dosięgły rb. 10,912 kop. 47.

„Praca” posiada dwie filie w Pabianicach, gdzie liczba członków wynosi 50 i w Żyrardowie 8, wkrótce posiadać ma trzecią filię w Sosnowcu.

Prezesem Stowarzyszenia jest p. Wawrzyniec Kurowski. Różnorodnie braki, a głównie brak funduszy, tamują prawidłowy rozwój związku. Związek nie doznaje należytego poparcia ze strony szerszych warszw robotniczych i Związek „Praca” może rozwinąć się w przyszłości, gdy ci, dla których istnieje, zrozumieją nareszcie i ocenią korzyści, płynące ze związku.

Zupełnie pomyślnie rozwija się powstałe w roku 1905 Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich. Członkowie rekrutują się z robotników fabrycznych, żelaznych, ziemnych i t. d. Skutkiem ogólnej apatii, jaka zapanowała w ciągu ostatnich dwóch lat, liczba członków zmniejszała się stopniowo tak, iż liczba członków z 10,000 spadła do 3000. Obecnie jednak liczba ta zaczyna powoli wzrastać. Składki członkowskie napływają regularnie. Obroty instytucji sięgają 8,000 rb. rocznie.

Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich stoi na trwałych podstawach, dzięki umiejętnej i rozumnej gospodarce kierowników instytucji. Powstała ona własny dom przy ul. Przejazd Nr. 34, którego szacunek wynosi 100,000 rubli, oraz plac wartości 20,000 rubli. Ma ono wprowadzić i drugi, lecz zobowiązania owe reguluje akuratnie. Wzajemnie za opłacane składki członkowie korzystają z zapomóg w razie choroby i bezrobocia nie z własnej winy, z bezpłatnej biblioteki i t. d.

Zarząd Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich w r. 1907 przeprowadził taryfę zwykłej płacy, podpisaną przez właścicieli cegielni i stowarzyszonych w stosunku 55 proc., a zwykła ta utrzymuje się dotychczas. Dzięki interwencji zarządu Stowarzyszenia w fabrykach żelaznych podwyższono płacę o 10 proc.

Przy Stowarzyszeniu założono kasę pożyczkowo-oszczędnościową, do której należy znaczna część stowarzyszonych. Kasa liczy około 2,000 członków.

Kazimierz Kamiński.

Teatr polski w Łodzi

1897 — 1912.

Zaangażowany na stałego współpracownika „Rozwoju” przez p. Wiktora Czajewskiego, jego założyciela w grudniu roku 1897, z powodu potrzeby uregulowania pierwszej osobistych i rodzinnych interesów, obowiązki moje objąć mogłem dopiero w połowie stycznia roku 1898 i w tymże czasie rozpocząłem prowadzić sprawozdania teatralne, które bez przerwy kontynuuję aż do chwili obecnej.

Mniemam, że w 15-lecie istnienia „Rozwoju” nieodręczy będzie dać garść wspomnień o tej ważnej placówce polskiej, tak różnorodnej w ciągu tego czasu przechodzącej koleje.

Do Łodzi przybyłem na stałe dnia 15 stycznia 1898 r. rano i tegoż dnia wieczorem, jako sprawozdawca teatralny „Rozwoju” byłem po raz pierwszy w teatrze polskim w Łodzi, który mieścił się podówczas w sympatycznym, choć skromnym teatrze „Wiktoria” przy ulicy Piotrkowskiej.

Wystawiano „Poskromienie złośnicy” Szeks-

para z gościnnym występem Bolesława Leszczyńskiego w roli Petrucia.

Rolę Katarzyny grała pani Zimajer-Rapacka, Blanką była pani Dominika Kiernicka, Grumiem Maryan Winkler, Lucentiem — Michał Tarasiewicz.

Dyrekcję prowadził Michał Wołowski.

Były to świetne czasy dla sceny polskiej w Łodzi, będącej podówczas w całej pełni rozkwitu; czasy, które do dziś dnia nie powtórzyły się już więcej. Zdarzały się i później przebiegły, zapowiadające bardzo wiele, ale gasły prawie natychmiast po ukazaniu się, by ustąpić miejsca banalności lub też bezowocnemu zmaganiu się z trudnościami nie do pokonania i chłodem publiczności teatralnej, obojętniejszej wciąż w stosunku rosnącym dla teatru.

Pierwsza moja bytność w teatrze „Victoria” w roli kryjki teatralnego wywarła na mnie wrażenie do dziś dnia niezatarte w pamięci. Wyznając otwarcie, takiego wspaniałego zespołu, takiej gry, dostrajającej się prawie zupełnie do przepysznej gry w roli Petrucia, takiego potentata sceny polskiej, jakim był podówczas Leszczyński, nie spodziewałem się spotkać w teatrze polskim w Łodzi, mieście, słynącym w owej dobie, jako ziemczak, oddane jeno geszefitowi, obojętne na zdobycze kulturalne, zwłaszcza w dziedzinie sztuki.

Do grona artystek i artystów dramatycznych teatru łódzkiego należały wówczas panie; Zofia Staszowska, Władysława Ordonówna późniejsza Sosnowska, Ewelina Wróblewska, Rozalia Bartoszewska, Marya Pankiewiczowa, Marya Maliszewska, Helena Zimajer-Rapacka, Dominika Kiernicka, Stefania Gromnicka, Sabina Ceremużyńska, Helena Czarniecka, Józefa Winiarska, Walerya Stogniewska, Wanda Biernacka i wiele innych. Niektóre z nich zastąpiły później na scenach warszawskiej i krakowskiej.

Czoło personelu męskiego stanowili; Antoni Różański, Marceł Trąpszo, Michał Tarasiewicz, Maryan Winkler, Władysław Staszowski, Karol Kopczewski, Józef Mielnicki, Roman Bartoszewski, Maryan Kiernicki, Antoni Fertner, Józef Sosnowski, Karol Ceremużyński, Michał Szobert i Wacław Gurynowicz. Niektórzy z nich są dziś ozdobą sceny krakowskiej i warszawskiej, niektórzy leżą już w grobie.

Na repertuar składały się sztuki o dużej wartości literackiej, zawsze wystawiane starannie, a nawet ze sporym nakładem pracy i kosztów.

Z dużej ilości sztuk wartościowych, wystawianych za czasów dyrekcyi Wołowskiego, dotychczas pozostały mi w pamięci „Sluby panieńskie” Fredry, „Dzwon zatopiony” Hauptmana, „Cyrano de Bergerac” Rostanda, wystawione wspaniale, a przedewszystkiem w świetnym zespole, którego pozazdrościłaby mogła Łódź niejedna ze scen stołecznych.

Takie „Sluby Panieńskie” w obsadzie; Radosi — Winkler, pani Dobrujska — Bartoszewska, Klara — Gromnicka, Aniela — Ordonówna, Gustaw — Mielnicki, Albin — Tarasiewicz, były arcydziełami sztuki aktorskiej.

Pod koniec jednak imprezy Wołowskiego świetny stan sceny polskiej w Łodzi zaczął się chylić ku upadkowi aż w r. 1900, utopiwszy w chlubnie prowadzonym przedsięwzięciu około 10 tysięcy rubli, dostarczonych mu, jako subsydjum przez ludzi dobrej woli, Wołowski opuścił Łódź rozgoryczony i prawie kompletnie złamany fizycznie i duchowo.

(dok. nast.)

Obrady komisji szkolnych.

Wczoraj w sali magistratu łódzkiego toczyły się wieczorem ważne obrady w sprawie początkowych szkół miejskich.

W obradach tych wzięli udział: prezydent miasta rz. r. st. Pieńkowski, naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej rz. r. st. Bielajew, inspektor szkół ludowych okręgu łódzkiego Szczegół, radni miasta: Watten, Ejzert i M. Poznański, budowniczy miejski inż. Referowski, członkowie polskiej i niemieckiej komisji szkolnych i delegaci społeczeństwa żydowskiego i maryawickiego.

Posiedzenie zajął naczelnik dyrekcyi naukowej p. Bielajew, zaznaczając na wstępie, że,

uczestnicząc po raz pierwszy w obradach komisji szkolnych w miesiącu marcu, został zachwycony działalnością członków komisji, którzy przyczynili się wiele do polepszenia szkolnictwa miejscowego.

Na zebraniu tem, między innymi, wyrażoną została zgoda na podwyższenie pensji nauczycielom, — obecnemu zebraniu zatem pozostaje tylko potwierdzić projekt pierwotny. Stan materialny nauczycieli oddawna pozostawiał wiele do życzenia i zmuszał ich do szukania sobie różnych źródeł dochodów pobocznych. Źródła te zostały skasowane, wydanym świeżo cykularzem, zabraniającym nauczycielom pobierania jakichkolwiek wynagrodzeń poza pensją i zajmowania się korepetycjami. Cykularz ten pogorszył stan materialny nauczycieli, miał jednak na celu zdobycie dla stanowiska nauczycieli wysokiej reputacyi. Tak wielkie miasto, jak Łódź, powinno być kulturalne, a będzie takim dopiero wtedy, gdy będzie posiadać szkoły kulturalne. Należy zatem uchwalić podwyżkę pensji nauczycielom według normy zaprojektowanej na posiedzeniu w marcu, jak również podwyższyć fundusz na mieszkanie, który w stosunku 400 rb. i 300 rb. jest wobec drożyzny mieszkań zbyt mały.

Prezydent miasta p. Pieńkowski oznajmił, że magistrat co może robi w tym kierunku i świeżo przeznaczył na zapomogę dodatkową 24,000 rb. rocznie.

Radny miasta p. Eisert oświadczył, że sprawa utrzymania szkół nie należy do magistratu, lecz komisji szkolnych, które winny same wyszukiwać sobie fundusze.

To samo potwierdził radny miejski p. Poznański. Na to p. Bielajew dał wyjaśnienie, w którym starał się dowiedzieć, że magistrat i komisje szkolne są jednakowymi siłami, obowiązującymi płacić na utrzymanie szkół.

W sprawie podwyżki pensji nauczycielom zabrał głos radny miejski dr. Watten, występując przeciw podwyższeniu z tej racji, że nauczyciele szkół fabrycznych mają jeszcze niższą pensję. Zapomoga 24,000 rb., przyznana przez zarząd miejski, przyznana była na powiększenie liczby szkół. Jeśli powiększona zostanie liczba szkół i jednocześnie podwyższy się pensję nauczycielom, to w krótkim czasie budżet miejski zwiększy się o 200,000 rb., finanse bowiem komisji szkolnych są bardzo opłakane.

Kasyer miejski p. Werner, odczytał sprawozdanie kasowe komisji szkolnych, z którego okazało się, że polska komisja ma około 70,000 rb. zaległych składek.

W dalszym ciągu przemawiał naczelnik dyrekcyi p. Bielajew za podwyższeniem pensji wobec drożyzny.

Dr. Watten wyraża zgodę na podwyżkę tylko żonatym, a p. Eisert jest za oddaniem tej sprawy do przesądzenia poszczególnym komisjom szkolnym.

P. Poznański poruszył kwestję braku funduszy, ponieważ 24 tys. rubli zapomogi zabrane zostały na pokrycie dawnego długu. P. Rybak interpeluje zarząd miejski, że sekwestratorzy nie egzekwują podatku szkolnego, a p. Grzybowski oświadcza, że do decydowania tej sprawy komisja polska nie jest przygotowana i winna nad nią uprzednio obradować i obliczyć się z funduszami, jak to już zrobiła komisja szkolna niemiecka.

P. Bielajew zauważywszy, że sprawa ta może być nie załatwiona, poddał ją pod głosowanie członków komisji poszczególnych.

Komisja niemiecka zgodziła się na podwyżkę po wysłuchaniu przemowy p. Kühna, który porównywał uposażenie nauczycieli łódzkich z zagranicznymi, oznajmiając, że w Berlinie nauczyciel pobiera 5600 marek. Co do mieszkaniowego, zgodzono się na podwyżkę tylko nauczycielom, zaś nauczycielkom odmówiono.

Delegaci społeczeństwa żydowskiego zgodzili się na podwyżkę pensji w miarę funduszy, przyczem p. Adolf Dobranicki uskarżał się, że żydzi płacić muszą na szkoły duże sumy, a w zamian nie dostają nic. Z 24 tys. rb. przyznano im tylko 3 tys. rb., a z podatku od Towarzystw akcyjnych, znajdujących się przeważnie w rękach żydowskich, nic nie otrzymują.

W polskiej komisji szkolnej zarządzono głosowanie. Za podwyżką wyraziło się 7 głosów przeciw 6. Podwyżkę uchwalono, lecz tylko samej pensji.

Norma przyznanej podwyżki w niemieckiej i polskiej komisjach jest następująca:

Nauczyciele szkół dwuklasowych — starsi pobierać będą 1200 rb., młodszy 900 rb.; nauczyciele szkół jednoklasowych — starsi 1000 rb., młodszy 800 rb., nauczycielki — starsze 800 rb., młodsze 600 rb.

Drugą z kolei oddano pod obrady sprawę opieki lekarskiej w szkołach. P. Bielajew wyjaśnił, że dorywcza pomoc lekarska w szkołach jest celem chybnym, gdyż jest tylko na papierze; należy więc ustanowić odpowiednie pensje lekarzom i mieć pomoc stałą. W tym celu konieczna jest liczba lekarzy: dwóch dla szkół komisji polskiej, dwóch dla niemieckiej i jeden dla szkół żydowskich. W Sosnowcu przyznano pensję lekarzom po 600 rb., w Łodzi winna ona być stosunkowo wyższą. Sprawę tę postanowiono rozpatrzyć na najbliższym posiedzeniu komisji poszczególnych, uchwalając w zasadzie projekt pomocy lekarskiej.

Nasępnie p. Bielajew oddał pod obrady posyłanie dzieci szkolnych do łaźni przynajmniej dwa razy na miesiąc, jak to ma miejsce w Sosnowcu. Projekt ten w zasadzie przyjęto, również przekazano komisjom poszczególnym, które obradować będą nad tem po porozumieniu się z właścicielami łaźni.

Czwarty projekt dotyczył wyznaczania funduszu około 15 rb. rocznie na każdą szkołę na podręczniki szkolne dla biednych uczniów, którym szkoła wypożyczać będzie na czas nauki.

Projekt ten również przekazano komisjom. Na zakończenie obrad p. Bielajew nawoływał komisje do budowy gmachów szkolnych, bowiem komorne pożera olbrzymie sumy z funduszy szkolnych.

(e)

XV-lecie „ROZWOJU”.

Z powodu XV-lecia „ROZWOJU” jutro rano ukaże się specjalny numer pisma naszego, który zostanie doręczony wszystkim naszym Czytelnikom.

Równocześnie z dzisiejszym numerem rozpoczynamy rozsyłanie bezpłatnego dla naszych prenumeratorów kalendarza na rok 1913. Jest to książeczka, zajmująca 64 strony druku (XVI i 48).

KRONIKA.

(a) **Administracja wobec wierzycieli.** Łódzki komitet giełdowy otrzymał wyjaśnienie senatu, że zgodnie z postanowieniem jego z r. 1892 za nr. 91 oddzielny wierzyciel niema prawa żądać od administracyi, zawiadującej sprawami dłużnika, sprawozdania z działalności tej administracyi ponieważ żądanie to należy wyłączenie do ogólnego zebrania wierzycieli, co się tyczy oddzielnych wierzycieli, to dostatecznym zabezpieczeniem ich interesów jest prawo, pozwalające rozstrząsać działalność administracyi, nalegać na wykonanie aktu administracyjnego i poszukiwać strat, spowodowanych działalnością lub niedołęstwem administracyi.

(a) **Kamera dezynfekcyjna.** Sprawozdanie kamery dezynfekcyjnej za czas od 14-go października do 14-go listopada r. b. wykazuje, że sanitaryusze miejscy zdezynfekowali 21 lokali (14 pokoi) po chorobach zakaźnych, mianowicie: po szkarlatynie 11, po ospie 5, po tyfusie 2, po dyfteryie 1, po róży 1; po dysenteryi 1, ogólnej objętości 3117 metrów sześciennych. Włącznie z dokonaniem od 14-go stycznia r. b. ogółem zdezynfekowano 397 lokali (732 pokoje); prócz tego w samej kamerze zdezynfekowano 260 sztuk bielizny i pościeli (wagi 245 funtów), za pomocą formaliny zdezynfekowano na miejscu 6400 sztuk, razem z dokonaniem przed tym terminem ogółem 89,600 sztuk. Zawezwani na dezynfekcyę było 29, mianowicie od pp. lekarzy miejskich 8, od szpitali 12, od obywateli 1; nie dozwolono na dezynfekcyę w 6 wypadkach, odłożono do wyzdrowienia 2. Zatem dokonanych dezynfekcyj było 21, niedokonanych 8.

(a) **Rewizja w Tow. pożycz.-oszczędnościowych.** Inspekcja podatkowa dokonała rewizji w łódzkich Towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych, w celu przekonania się, czy posiadają one patenty handlowe na prowadzenie przedsiębiorstwa. Okazało się, że wymaganych patentów nie posiadają: 3-cie i 5-te towarzystwa chrześcijańskie oraz 1-sze i 4-te żydowskie.

Brak dowodów tych tłumaczy tem, że w myśl § 7 ustawy o towarzystwach pożyczkowych nie potrzebują wykazywać patentów.

Inspekcja podatkowa wyjaśniła, że istnieje uzupełnienie do § 7, gdzie powiedziano, że od wykupywania patentów uwalniane są tylko takie towarzystwa, których udziały członkowskie wynoszą nie więcej, niż 10,000 rb.

Inspekcja podatkowa sporządziła odpowiednie protokoły, w celu pociągnięcia towarzystw za niewykupienie patentów handlowych w odpowiednich terminach do odpowiedzialności sądowej.

(x) **Ofiara.** Członkowie komitetu szkoły rzemiosł przy Tow. chrz. dobr. w Łodzi składają rb. 121 na rzecz tejże szkoły, zamiast kwiatów na grób ś. p. Aleksandra Polzeniusa.

(a) **Mianowanie policmajstra.** Na stanowisko policmajstra m. Łodzi mianowany został dotychczasowy policmajster m. Witebska, podpódkownik Gruzinow, który w tych dniach przybędzie do Łodzi, w celu objęcia obowiązków.

(a) **Ze straży ogniowej miejskiej.** Świeżo mianowany naczelnik straży ogniowej miejskiej, kapitan Bielański zaczął pełnić swe obowiązki, przyjąwszy od p. o. komendanta cały inwentarz straży oraz kasę.

(x) **Wzorowa choinka ludowa.** Pod tą nazwą otworzył komitet kolonij letnich w Lublinie wystawę zabawek, połączoną z ich sprzedażą, oraz wystawę i sprzedaż ozdób do choinki.

Zarówno zabawki jak i ozdoby są wyrobu krajowego, przeważnie miejscowego. Miejscowe czasopisma oddają im wielkie pochwały.

A Łódź?—Na wystawach sklepowych rozstawiono w obfitości wielkiej też same do znużenia, co i corocznie, wyroby niemieckie, które już tam, na miejscu, nie mają pokupu, ale za to, jako tania tandeta, wyrabiane są specjalnie na wywóz do ludów barbarzyńskich. Kiedyż w Łodzi znajdują się firmy kupieckie zręczniejsze i lepiej pojmujące swój własny interes, któreby się rozejrzały w zabawkach produkowanych w Warszawie, Częstochowie, Lublinie, Nałęczowie, zrobiły pomiędzy nimi odpowiedni wybór, zamówiły wcześniej jakieś choćby mniejsze partje próbne i zaśniedziały lubownikom tandety sprzątnęły klientelę z przed nosa?

(a) **Zmiany w sądownictwie.** Sędzią śledczym 3-go rewiru powiatu łódzkiego, na miejsce p. Puczkowskiego, którego przeniesiono do Warszawy, mianowany został p. Sergiusz Tapper, dotychczasowy sędzia śledczy 5-go rewiru.

(a) **Z fabryk.** Administracja tkalni mechanicznej Salomona Jasera zawiadomiła robotników, że z powodu braku obstatunków fabryka od 1 grudnia czynną będzie tylko trzy dni w tygodniu.

(e) **O koszta kuracyjne.** Gubernator piotrkowski rozesał cyrkularz do naczelników powiatowych i prezydentów miast, w którym komunikuje że prezydent m. Warszawy zwrócił się do generał-gubernatora warszawskiego z zażaleniem na władze miejscowe gub. Królestwa Polskiego, że nie poczuwają się one do obowiązku płacenia szpitalom warszawskim kosztów kuracyjnych za leczenie biednych mieszkańców wobec czego zaległości tych kosztów wzrosły do sumy 42,086 rb. Na skutek wydanego w tej sprawie rozporządzenia generał-gubernatora, gubernator polecił koszta kuracyjne za biednych mieszkańców uważać za podatek najważniejszy i przedsiębrać wszelkie środki ku niezwłocznemu jego zapłaćeniu.

(a) **Plany zatwierdzone.** Wydział budowlany piotrkowskiego rządu gubernialnego zatwierdził plany na budowę następujące: Augusta Bryze na 2 piętrową oficynę w Rudzie Pabianickiej, Abrama Pilgroma na 1 piętrowy dom w Konstancyńowie, I. Frenkla na kotłownię parterową w Konstancyńowie i Mordki Erlichona na kuchnię parterową w kol. Radogoszczu.

(a) **Kary administracyjne.** Gubernator piotrkow-

ski skazał mieszkańca Zgierza, Jana Zenderskiego za nielegalne utrzymywanie broni na 25 rb. i mieszkańca gminy Radogoszcz, Jana Łaszczewskiego za noszenie przy sobie i użycie w bóje noża na 3 miesiące aresztu.

(a) **Nosaczna** wybuchnęła wśród koni Szmulu Ruseckiego na Bałutach. Jedną sztukę chorą zabito, a pozostałe poddano pod ścisłą obserwację.

(x) **Teatr „Casino“** od dnia dzisiejszego do poniedziałku włącznie demonstrować będzie dramat w 3 aktach z życia współczesnego p. tyt. „Tajemnica domu № 40“ w wykonaniu artystów Cesarskich w Moskwie, z prymadonną p. W. Paszenną. Dramat grany nadzwyczaj realnie, o bogatej wystawie, wyróżnia się treścią nader zajmującą. Komedya „Maksio zazdrosny“ w wykonaniu wybornego komika M. Lindera bawi od początku do końca, jak również bardzo komiczny obraz p. t. „Hotelowa konkurencja w przyszłości w Łodzi“. Dopełnia programu „Tygodnik Pathe“, zawierający epizody z wojny bałkańskiej oraz ważniejsze wypadki w świecie.

(x) **Z „Odeonu“.** Od dziś aż do wtorku włącznie zmiana programu wielce obfitującego w sensacyjne obrazy.

(x) **Z „Luny“.** Od dziś demonstrowany jest w „Lunie“ wstrząsający dramat w 3 częściach w wykonaniu wybitnych kopenhaskich artystów p. t. „Zadło śmierci“.

Dramat ten wystawiony jest bardzo starannie. Dla urozmaicenia demonstrowane są między innymi również ostatnie zdarzenia wojny na Bałkanach.

(e) **Wywóz mięsa do Prus.** Przedsiębiorcy wywozu mięsa do Prus niezależnie od zaprojektowanego uboju była dla Prus w Łodzi rozpoczęli już ubój w Sosnowcu. W dniu onegdajszym wysłano przez Modrzejów do Berlina pierwszy transport mięsa wieprzowego z zabitych w rzeźni sosnowieckiej 40 sztuk świń. Również onegdaj zakupiono dużą ilość wołów na potrzeby miast: Huty Królewskiej, Gliwic, Mysłowic, Tarnowic i Zabrze. Woły te będą bite w rzeźni sosnowieckiej i mięso wysyłane będzie częściowo w ciągu czasu od 2 do 7 grudnia do Huty Królewskiej, gdzie będzie dzielone pomiędzy wyżej wymienionymi miastami.

(p) **Nasze bruki.** W jak opłakanym stanie znajdują się bruki na niektórych ulicach naszego miasta świadczą wymownie wypadek jaki miał miejsce nocy ubiegłej.

Giser Stefan Chelmiński lat 18, powracając z zajęcia ulicą Wólcząską obok domu nr. 10 wpadł do wyboju w bruku i padając uszkodził sobie rękę w ramieniu tak silnie, że zmuszony był zwrócić się o pomoc do Pogotowia ratunkowego.

(x) **Nagrody.** Zarząd łódzkiego oddziału Tow. opieki nad zwierzętami prosi za naszym pośrednictwem pp. właścicieli koni i innych zwierząt o nadsyłanie do kancelaryi zarządu (ul. Piotrkowska № 85) zawiadomień o starannem i łagodnem obchodzeniu się ze zwierzętami tych służących, którzy przebyli przynajmniej 5 lat na jednym miejscu, a to celem ich nagrodzenia.

Zawiadomienia te będą przyjmowane tylko do 31 grudnia r. b., przyznanie zaś nagród nastąpi na pierwszym posiedzeniu zarządu w styczniu 1913 r.

(p) **Ciężkie przejechanie.** W dniu wczorajszym na rogu ul. Piotrkowskiej i Nowego Rynku dorozka przejechała 50-letniego człowieka przez pół, nadwyręzając mu brzuch, kalecząc czoło i nos, przez co momentalnie stracił przytomność i w stanie ciężkim odwieziono go do szpitala Poznańskich, bez możliwości sprawdzenia nazwiska i adresu.

(p) **Oparzenie.** Wczoraj wieczorem na ul. Zgierskiej nr. 86 w fabryce Hejmana i Sp. Józef Nowakowski, farbierz, lat 20, przez nieostrożność wpadł do kotła, napełnionego wodą gorącą i odniósł oparzenie przeważnie nóg. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pomocy, odwiezło go do domu na ul. DREWNOWSKĄ.

(p) **Zamachy samobójcze.** W szkole Przemysłowej przy ulicy Pańskiej nr. 115, uczeń tej szkoły, 4-letni S. D., z rozpaczą po otrzymaniu złych stopni, napił się dużą ilość jodyny. W części niebezpieczeństwo usunął lekarz Pogotowia, odwołując go do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Na ul. DREWNOWSKIEJ nr. 95 dzisiejszej nocy Adolf Hantner, cieśla, lat 25, niewiadomo z jakich powodów, usiłował otruć się esencją octową. Przybyły lekarz Pogotowia, po udzieleniu odpowiedniej pomocy, niebezpieczeństwo usunął, pozostawiając go w stanie pomyślnym.

(h) **Zapalenie się belki.** Dziś, o godz. pół do 5 rano, zawezwano I oddział straży ogniowej ochotni-

czej i straż miejską na ul. Wschodnią nr. 2, gdzie w kantarze kominowym zapaliła się belka. Straż, wyrabawszy część podłogi kanału, ogień w zarodku ugasiła.

SZTUKA.

(x) **Teatr polski (Cegielniana 63).** Z kancelaryi teatralnej komunikują nam:

Dziś dwa widowiska: o godz. 3½ po południu po cenach popularnych dramat L. Polańskiego p. t. „Ziemia“, o godz. 8¼ wieczorem „Tragedya Florencka“ i „Upadek domu Abendsztern“.

Efektowna komedia fantastyczna Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Dyabeł i karczmarka“, którą dyrekcya wystawia z dużym nakładem, ujrzy światło kinkietów w nadchodzący czwartek.

Obsadę tej sensacyjnej nowości tworzy całkowicie personel artystyczny pod kierunkiem p. Antoniego Bednarczyka.

Sztuka otrzymuje nową wystawę i bogate stylowe kostiumy.

W środę 4 grudnia ukaże się głośna sztuka Bahra p. t. „Dzieci“, pod reżyserią p. Orlińskiego, na dochód Tow. biednych matek przy Tow. dobroczynności.

(x) **Teatr popularny.** Z kancelaryi teatralnej komunikują nam:

Dziś w niedzielę o godz. 3 po południu „Grzeszna noc“, arcywesoła krotoczwila Mitti, wieczorem po raz drugi „Jeniec Napoleona“.

We wtorek „Lilie“, dramat w 4 aktach Morstina.

(x) **Koncert popularny.** 20-ty koncert popularny „Wiedzy“ odbędzie się w Domu Ludowym, ul. Przejazd № 34, jutro w niedzielę dnia 1 grudnia o godz. 3 po południu.

O pocie ludowym Fr. Kurasiu ciekawe słowo wstępne z deklamacją kilku jego wierszy wypowie p. O. Szefer. Oprócz gry orkiestry mandolinistów, solisty skrzypka i śpiewu solowego odegrane będą „Dzieciaki“ przez amatorów pod kierunkiem p. Szefera.

Pierwsze 4 rzędy krzeseł po 30 kop., wszystkie inne po 15 kop. Kasa otwarta od godz. 2-jej.

(h) **Ze stowarzyszenia im. Szopena.** Wielki koncert symfoniczny z udziałem pianisty p. Józefa Smidowicza, odbędzie się 8 grudnia w sali koncertowej o godz. pół do 9 wiecz.

Bilety są do nabycia w księgarni Gebethnera i Wólfa ul. Piotrkowska nr. 87.

Bilety ulgowe dla członków towarzystwa otrzymać można także za okazaniem kwitu z opłacenia składki członkowskiej za 1 półrocze.

(x) **Koncert.** Ogłoszony na d. 2 grudnia t. j. w poniedziałek koncert słynnego skrzypka p. Henri Marteau z udziałem profesora Bernarda Tabernala zapowiada się świetnie.

Wyjątkowy talent p. Marteau wzbudził ogólne zainteresowanie i melomani nasi oczekują tej uczy z wielkim zaciekawieniem.

Bilety jak nam komunikują w niewielkiej ilości pozostałe, można nabywać w składzie instrumentów muzycznych ul. Piotrkowska nr. 90.

(x) **Koncert chórów kościelnych,** który odbędzie się d. 8-go o g. 3-jej po poł. i 9-go grudnia o 8-jej wiecz. wzbudził ogólne zainteresowanie i zapowiada się bardzo dobrze.

Bilety wcześniej nabywać można w kancelaryi św. Krzyża przy ul. Przejazd nr. 13, od g. 9-jej do 12-jej rano i od 4-jej do 7-jej wiecz.

(x) **Benefis dyrektora p. Paszkowskiego.** Program koncertu benefisowego dyrektora Z. Paszkowskiego, jaki odbędzie się w niedzielę 1 grudnia w sali przy kościele św. Anny o godzinie 8 wieczorem jest następujący:

Występ p. Iwańskiej (skrzypce), występ p. Zakiewicza (wiolonczela), występ p. Górskiego (śpiew), występ p. Pilarskiego (deklamacja), śpiewy chóralne dwóch chórów męskiego i mieszanego pod batutą dyr. Z. Paszkowskiego i na zakończenie przedstawienie amatorskie, na którym odegrana zostanie krotoczwila w 1 akcie A. Starkmana p. t. „Nieboszczyk z przypadku“.

(x) **Kursy muzyczne.** W styczniu odbędą się egzaminy półroczne na kursach muzycznych dyrektora Antoniego Grudzińskiego. Znana uczelnia ta zdobyła sobie w mieście naszym dużą popularność, dzięki wybitnym zdolnościom pedagogicznym dyr. Grudzińskiego.

Spodziewać się należy, iż egzaminy tego-
roczne dadzą jaknajpomyślniejsze rezultaty.

Teatr Polski.

„Tragedya Florencka” — Oskara Wilde’a, „Upadek do-
mu Abendsztern”, komedia w 1 akcie Brunona Wina-
wera.

Czwartkową premierę „Teatru polskiego” wy-
pełniły dwie jednoaktówki.

W pierwszej jeden z największych estetów
ubiegłego stulecia, poeta angielski, Oskar Wilde
opisuje nam ponurą tragedję księcia florenckiego
Gwidona Bardi. Książę, kochając młodą żonę
starego lichwiarza Szymona, spotyka się z nią
w jej mieszkaniu. Na schadzce przyłapuje ich
mąż i poznawszy tajemnicę młodych ludzi, pod-
stępem wyzywa księcia do walki na rapiery, a
później na sztylety. Pojedynek kończy się śmier-
cią księcia.

Tragedya ta, jedna z najlepszych, o ile za-
grana jest dobrze, zrobić może silne wrażenie.
Niestety, wykonanie jej nie stało na tym pozio-
mie artystycznym, jakby się tego spodziewać na-
leżało.

W roli Blaki, żony Szymona, wystąpiła po
raz pierwszy świeżo zaangażowana artystka p.
Regina Bachnerówna. Trudno zaraz z pierwszego
występu powiedzieć coś konkretnego o talencie
artystki, ograniczając się jednak do czwartkowej
premiery, stwierdzić muszę, że występ ten pozos-
tawiał wiele do życzenia. Pomijając już słabe
opanowanie materiału pamięciowego, artystka
nie nadała postaci Blanki ani tego wdzięku, ani
tego temperamentu, jaki cechuje włoszki.

Ostatnia scena, gdy Szymon chwytą za szty-
let, by i ją zamordować, a Blanka rzuca mu się
na szyję z okrzykiem „jakiś ty silny” — za mało
miała siły i wyrazu, przez co i psyche Blanki —
włoszki, pozostała niezrozumiałą.

Do słabej gry artystki, w niemałej mierze
przyczyniła się trema i niepewność, jak przyjmie
publiczność.

Podobnie i p. Rotmund pojął rolę księcia
Bardi zanadto lirycznie.

Jego miłość za mało była żywiołową — sło-
wa zaklęć brzmiały słodko, ale nie mogły por-
wać publiczność, a tem mniej kochankę...

W tonie utrzymał się jedynie p. Leśniewski,
stwarzając w postaci Szymona nader udatny typ
zdradzonego włocha, dla którego zemsta jest je-
dyną zapłatą za zdradę.

Epizodyczną rolę powiernicy Maryi z wdzię-
kiem odegrała p. Rotmundowa.

O wiele lepiej zagraną została następna je-
dnoaktówka „Upadek domu Abendsztern”. Dla-
czego jednak sztuka ta ma być komedią, trudno
zrozumieć, prócz bowiem kilku ogniotrysków hu-
moru, niema w niej nic zabawnego... Jest to ra-
czej pewnego rodzaju apoteoza młodego poko-
lenia żydowskiego, które w przeciwieństwie do
przodków swoich, stara się pielęgnować szczytne
ideały... Może stosunki takie panują w Warsza-
wie, gdzie akcja się rozgrywa, w Łodzi bowiem
jak i gdzieindziej ideały te zbyt silnie dźwięczą
rublem...

Autor w „komedii” wprowadza nas w ro-
dzinę starej firmy Abendszternów. Ojciec bankier,
człowiek schorowany, posiadający trzech synów,
chciałby koniecznym jednemu z nich pozostawić
kantor. Tymczasem pierwszy bawi się w skrzyp-
ka, drugi w deklamatora, pozostaje jeszcze trzeci
Henryk. Niestety i ten go opuszcza, nietylko bo-
wiem nie żeni się z „interesem” z córką konku-
rencyjnej firmy, ale pokochawszy jedynaczkę,
córkę lekarza, przyjaciela ojca, zaręcza się z nią.
Na wiadomość o tem stary Abendsztern każe
likwidować interesy...

Sztuka pod względem literackim słabą przed-
stawia wartość.

Powódzenie na czwartkowej premierze za-
wdzięcza jedynie dobrej grze artystów, w pierw-
szym rzędzie p. Orlińskiemu, który w roli sta-
rego Abendszterna stworzył doskonały typ ban-
kiera, dla którego robienie interesów jest jedy-
nym celem w życiu...

Bardzo trafnie ujął rolę lekarza-marzyciela
p. Folta.

Nader sympatycznie zaprezentowała się jako
Stanisława, córka Abendszterna, p. Nowakowska,

Rumunia i Austria.

W sprawie wyjazdu inspektora armii au-
stryackiej, generała Conrada-Hoetzendorfa,
do Bukaresztu, oświadcza prasa budapeszteń-
ska, że ostatnimi czasy usiłowano kilka-
krotnie wciągnąć Rumunię do związku
bałkańskiego, obiecując jej za to kompen-
saty terytoryalne, ale usiłowania te za-
wiodły. Rumunia działa tak pod wzglę-
dem politycznym, jakoteż i wojskowym
ręka w rękę z Austrią.

Generała Conrada-Hoetzendorfa przy-
jęto tutaj z wielkimi honorami. Prasa ru-
muńska stwierdza, że wizyta generała ma
na celu porozumienie wojskowe pomiędzy
ściśle zaprzyjaźnionymi państwami.

Generał Hoetzendorf przyjęty został
przez króla i zaproszony na śniadanie.
Prezes ministrów wydaje obiad na cześć
generała Hoetzendorfa.

Dzienniki wiedeńskie podróży bar. Ho-
etzendorfa przypisują wielkie znaczenie.
Zdaniem ich rozchodzi się w tym wypadku
o konferencje militarne z kierującymi czyn-
nikami wojskowymi w Bukareszcie. Gazety
przypominają, że na wypadek wojny, ba-
ron Conrad upatrzony jest na komendanta
jednej lub kilku armij austro-węgierskich.

„Neue Freie Presse” donosi, że po-
dróży barona Conrada Hoetzendorfa nie
ukrywano umyślnie, ażeby wiedzieli wszy-
scy, którzy o tem wiedzieć powinni, jak-
kolwiek można było ją ukryć.

Rumunia zamówiła w Austrii wielkie
zapasy broni i amunicji dla armii z dosta-
wą na 15 grudnia r. b.



C h i n y. Patrz no, mały, jak w Europie się bawią we-
sóło; możebyśmy tak do nich na chwilkę
zajrzeli?

łącząc wdzięk i słodycz młodego dziewczęcia,
dla którego siedzenie w Pawiaku jest szczytem
bohaterstwa, w jedną harmonijną całość. Do-
brym służącym był p. Leszczyński, Kawiarem
swatem — p. Topolski.

W roli Henryka wystąpił p. Woźniak. Gra
jego naogół wypadła niezłe, scena oświadczył
miała w sobie wiele szczeroci, niestety dodatek
wrażenie psuł sam artysta ciągłym mruga-
niem oczu i szukaniem czegoś na suficie. Robiło
to na sali fatalne wrażenie. Artysta we własnym
interesie powinien przyzwyczajenia tego jaknaj-
prędzej się pozbyć.

Wystawa w obu sztukach była bardzo sta-
ranna. Publiczności, jak na premierze, zebrało
się niewiele.

Pisząc sprawozdanie, muszę zwrócić uwagę
dyrekcyi na następującą sprawę:

Dotyczy ona obsady ról. Kto często
uczęszcza do Teatru przy ulicy Cegielnianej,
zauważyć musi, że dyrekcyja „orze” ciągle je-
dnymi i tymi samymi artystami. Dochodzi do
tego, że artystka-bohaterka gra rolę komedysty.

Ten sposób obsady ról wyczerpuje jednych,
zniechęca drugich do pracy, tembardziej, że jest
śród nich wielu zdolnych, którzy nawet w ma-
łych rolach potrafili zwrócić na siebie ogólną
uwagę. Czy w tym kierunku nie byłaby pożą-
dana zmiana?...

H. Gawroński.

Odmowa sejmowi finlandzkiemu.

(Tel. Ag. Petersb.).

Rozważywszy najpoddaną petycję sejm
finlandzkiego w sprawie wydzielenia z gubernii
wyborgskiej parafii kiwnebskiej i nowokirkowskiej
i przyłączenia ich do gub. petersburskiej, w któ-
rej to petycji sejm prosi o zaniechanie projektu
zmniejszenia terytorium gub. wyborgskiej, tu-
dzież komunikaty sejm, dotyczące: odmowy
asygnowania sumy, w celu uzupełnienia dochodów
z funduszu milionowego 1910 r. oraz odmowy
ustanowienia specjalnego podatku wojsko-
wego w r. 1911 wzamian za odbywanie przez
obywateli finlandzkich powinności wojskowej —
rada ministrów nie zgodziła się z opinią senatu
finlandzkiego lecz przyłączyła się do opinii ge-
nerała-gubernatora finlandzkiego i postanowiła
komunikaty pomienione sejm i petycję pozos-
tawić bez skutku.

Z WARSZAWY.

* Rynek Starego miasta.

Po przeniesieniu targowiska ze Starego Mia-
sta na plac Maryensztacki, zgodnie z radą To-
warzystwa opieki nad zabytkami, na rynku nie
będzie urządzony skwer, lecz tylko cała jego po-
wierzchnia pokryta będzie brukiem mozaikowym.
Srodek placu zdobić będzie po dawnemu „Sy-
rena”.

Z dzielnic polskich.

Z KRAKOWA. Manifestacya mło-
dzieży. Skutkiem odezw, podpisanych przez
młodzież, zgromadziło się o godz. 6 wieczorem
przed uniwersytetem sporo gimnazystów, akade-
mików, oraz handlowców i młodzieży rękodziel-
niczej. Obeszli oni pochodem miasto, śpiewając
pieśni. Pod pomnikiem Mickiewicza wygłoszono
przemowy. Spokój nie był zakłócony.

Z POZNANIA. Zamach na pociąg.
Na pociąg pośpieszny, którym miał jechać na-
stępca tronu z Gdańska do Berlina, usiłowano
pomiedzy Piłą a Trzcianką dokonać zamachu, a
mianowicie położono na szynach gwoździe zna-
cznej wielkości i rozluźniono szyny przez wy-
jęcie 23 śrub. Pociąg musiałby się niechybnie
wykoleić. Zauważył te przygotowania pewien
dróżnik i zapobiegł katastrofie. Sprawca zamachu
i trzech jego towarzysze zniknęli bez śladu.

Austria wobec wojny.

Nadzieje utrzymania pokoju.

Podczas wczorajszego posiedzenia sejm
zjawił się nagle w gmachu sejmowym adjutant mi-
nistra honwedów Hazaya, który zaczął się do-
pytywać o ministra. Wywołano go wobec tego
z sali posiedzeń, a adjutant wręczył mu jakieś
depesze, które minister natychmiast otworzył i
przeczytał, poczem udał się do sali obrad i wrę-
czył te depesze prezydentowi ministrów, Lukacso-
wi. Obaj ministrowie udali się następnie do oso-

bnego pokoju, gdzie odbyli naradę z ministrem skarbu i ministrem handlu.

Zajście to wywołało w kołach poselskich wielkie zainteresowanie. Wysnuwano wnioski, iż depeşe te stoją w związku z sytuacją zagraniczną i konfliktem z Serbią.

Pewien poseł zainterpelował ministra Hazaza o sytuację zagraniczną.

Minister odpowiedział: Gdyby nawet trzeba było zmobilizować wszystkie korpusy armii, to pokój zostanie i tak utrzymany.

Jeden z posłów zapytał, czy pod tem należy rozumieć ogólną mobilizację, czy przygotowania do niej, minister odpowiedział, że o tem niema mowy.

Uspokajanie opinii.

Wydanie wieczorne „Neue freie Pr.“ znajduje, że sądząc po wrażeniu opinii publicznej, prawa o mobilizacji i podróz Hoetzendorfa mają wyraz demonstracyjny, naodwrot wydanie wieczorne „Zeit“ uważa, że według opinii publicznej w danej chwili wszelkie niebezpieczeństwo wojny minęło.

Przedsięwzięte środki przez Austro-Węgry mają na celu wypełnić luki w prawodawstwie, a podróz Hoetzendorfa nic nowego nie oznacza, ponieważ pół roku temu do Bukaresztu jeździł generał Schemua.

„Zeit“ w artykule naczelnym przychodzi do przekonania, że chwilowe niebezpieczeństwo wojny zostało całkowicie zażegnane.

Prasa o mobilizacji.

Większa część prasy nadaje wielkie znaczenie projektom prawa o mobilizacji, jak również wyjazdowi inspektora armii, gen. Hoetzendorfa do Bukaresztu.

„Neue Freie Presse“ wskazuje, że projekty prawa o mobilizacji stanowią uznanie przed całym światem polityki, która, dążąc do utrzymania pokoju, ze względu na ostrożność, liczy się z możliwością wojny.

TELEGRAMY.

RZYM, 30 listopada. (wł.) Z Białogrodu donoszą do „Tribuny“, że wojsko tureckie koncentruje się pod Janiną w Epirze. (A więc na tyłach armii greckiej, która posunęła się aż po za Saloniki; prz. red.)

BIAŁOGROD, 30 listopada. (wł.) Ks. Jerzy serbski, b. następca tronu, zachorował pod Skoplje (Iskib) na tyfus i w stanie ciężkim przewieziono go do Białogrodu.

BUDAPESZT, 30 listopada. (P.) Na konferencję przybyli z Zagrzebia członkowie koalicji serbsko-chorwackiej. Konferencja ta nie mogła się odbyć w Zagrzebiu, wobec przedsięwziętych przez bana Cuvaja kroków. Mówcy ostro napadali na politykę austro-węgierską, wskazując, że popiera ona autonomię dzikich albańczyków, którzy wraz z Turkami ciemiężą ludność chrześcijańsko-słowiańską, wtedy, gdy w samych Austro-Węgrzech dozwala się tłumić autonomię kulturalnej Chorwacji. W rezolucji wyrażono nadzieję, że monarchia, wobec życzenia większości swych narodów, udzieli poparcia w walce związkom bałkańskim.

WIEN, 30 listopada. (P.) Studenci południowo-słowiańscy urządzili wiec w celu rozważenia wypadków na Bałkanach i stosunku do nich południowych słowian monarchii. Policja rozwiązała wiec. Tłum Niemców przed gmachem przybrał względem studentów groźną postawę. Studenci wkrótce rozeszli się.

WIEN, 30 listopada. (P.) Hr. Berchtold przyjął na audyencji księcia egipskiego Achmed-

Fuada. Według informacji „Zeit“ zacierpniętych ze sfer politycznych, Achmed-Fuad uważany jest za poważnego kandydata do tronu albańskiego.

HANKOU, 30 listopada. (P.) Utworzyło się towarzystwo ratowania Mongolii, projektujące, na wypadek utrzymania w mocy traktatu rosyjsko-mongolskiego, bojkot towarów rosyjskich, odmawianie przyjmowania banknotów banku rosyjsko-chińskiego i domaganie się wydania wkładów. Agitację w tym duchu prowadzi izba handlowa. Władze zupełnie są bezczynne.

DUESSELDORF, 30 listopada. (P.) Policja zaarrestowała w biurze socjalistycznym prowincji reńskiej 20,000 egz. broszur antymilitarnych. Część broszur już była rozesłana.

BOMBAY, 30 listopada. (P.) Niezależni książęta Indii omawiają sprawę zgromadzenia funduszy na budowę trzech dreadnought'ów i 9 krążowników pierwszej klasy, które zamierzono ofiarować Anglii. Okrety te będą stacyonowane na Czerwonem, Śródziemnem i Indyjskiem morzu.

Z ostatniej chwili.

Paryż, 30 listopada. (wł.) Rząd francuski otrzymał depeşe z Albanii od Izmail-Kemel-beja, pod adresem „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej francuskiej“, z zawiadomieniem o ogłoszeniu autonomii w Albanii. Rząd francuski nie odpowiedział na to zawiadomienie, odkładając sprawę do porozumienia się z mocarstwami.

Białogrod, 30 listopada (wł.). Rozbite wojska tureckie pod Monastyrem poddają się z pokorą serbom.

Wiedeń, 30 listopada (wł.). Dochodzą tu wieści, że w Białogrodzie ustalilo się mniemanie, iż między Serbią, Austrią i Niemcami zapanowały lepsze stosunki. Naprężenie osłabło. Prasa nie tak gwałtownie występuje.

London, 30 listopada. (P.) Agencja Reutersa donosi, że wymiana poglądów co do zwołania konferencji posłów, trwa w dalszym ciągu. Stan Europy już nie budzi obaw, chociaż z powodu wahań należy być w gotowości. Pokojowe rozstrzygnięcie różnych kwestyj jest najzupełniej możliwe.

Frankfurt, 30 listopada (wł.). „Frankfurter Zeitung“ donosi z Konstantynopola:

Serbia zaciąga we Francji pożyczkę krótkoterminową na bony kasowe w wysokości 18-tu milionów franków.

Praga, 30 listopada (wł.). Czeskie towarzystwo eksportowe zawiadomiło oficjalnie rząd czarnogórski, że gotowe jest wszystkie dzieci czarnogórców, poległych w wojnie, umieścić w Czechach na koszt czeski i kształcić je.

Petersburg, 30 listopada (P.). Do rady miejskiej (Dumy) rozpoczęły się wybory. Zwycięża partya postępową. Obliczenia nie skończone.

Waszyngton, 30 listopada. (P.) Ogłoszono komunikat, że gabinet Tafta zamierza opracować projekt jakiegoś porozumienia lub ustanowić „modus vivendi“ na miejsce traktatu z Rosją,

wygasającego z dniem 1 stycznia 1913 r. nowego stylu.

Nikołajewsk (nad Amurem), 30 listopada (P.). Tutejsi hurtownicy rybni zorganizowali związek rybny, na którego czele stanął kupiec Rumarczuk. Związek wyklucza pośredników i sam będzie nawiązywał stosunki z rynkami Cesarstwa.

Z KROLESTWA.

Rozbite się pociągu. Onegdaj o g. pół do 12-ej przed południem, pomiędzy Płyćwią a Skierniewicami, w pobliżu miejscowości Kręzce, rozbił się pociąg towarowy № 150, zdążający w kierunku Skierniewic.

W miejscu tem pociągi, zjeżdżając ze wzgórza, rozwijają szybkość powiększoną, co właśnie było przyczyną katastrofy. Tylna część pociągu uderzyła w przednią z tak wielką siłą, że pięć wagonów uległo strzaskaniu.

Wypadków z ludźmi nie było. Dzięki okoliczności, że strzaskane były tylko węglarki, ale tak doszczętnie, iż utworzyły kupę pogiętego i połamanego żelazta, drzazg i odłamków oraz rozsypanego węgla—zdołano wszystkim dość łatwo i prędko przy pomocy robotników z depu w Skierniewicach usunąć, poczem doprowadzono zatarasowane oba tory do porządku i przed godz. 3 po poł. komunikację przywrócono.

O FIARY.

Na stypendyum imienia ś. p. Erazma Szpaczyńskiego przy Szkole Handl. Kupiectwa Łódzkiego.

Juljus Jarzębowski 25 rb.

Maryan Glücksman 10 rb.

Na „Gniazdo“ Tow. opieki nad dziećmi

Jadzia Gł. w dzień imienin ś. p. Dziadunia 1 rb.

Dla Tow. „Wiedza“.

Koleżanki, zamiast wieńca na grób ś. p. Stefania Siekluckiej — 3 rb.

GIELDA WARSZAWSKA

(Sprawozdanie telegraficzne—godzina 1, dnia 30/XI 1912 roku.)

	Zad.	Ofiar.	Tran.		Zad.	Ofiar.	Tran.
Czeki na Berl.	16.525	—	—	B-ku D. War.	456	425	—
4% Renta	92.75	92.75	92.20	B-ku H. War.	430	425	—
5% Poż. z 1905	—	—	—	—	428	420	—
5% Poż. z 1908	—	—	—	Akc. Lipopy	—	—	128.75
Przej. i emis.	485	478	—	—	—	—	168.75
—	861	851	—	—	—	—	128.50
—	520	510	514	—	—	—	281
Salosceckie	82.50	82.50	82.05	—	—	—	—
4% Lin. Ziem.	82.50	82.50	82.05	—	—	—	—
4% —	82.50	82.50	82.05	—	—	—	—
5% Ls. Warsz.	91.60	90.80	91.05	5% L. Piotr.	—	—	—
4% —	86.70	85.70	86.15	5% L. Obl. W.	—	—	—
5% Łódz. VII.	—	—	87.20	4% L. Częst.	—	—	—
4% Łódz. V	—	—	—	Bank Państwa	—	—	—
5% L. Z. L. VII	—	—	—	Rudzki z. ak.	—	—	—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE
Stacji centralnej K. E. Ł.

Data	Barometr sprawdzo- ny do 0° C.	Temperat. w st. C.	Wilgotność	Kierunek i prędkość wiatru (mistrz na sekundę)	Uwagi
29/XI 1 popoł.	789.1	+ 0.1	98	W 1	Z dnia 29/XI Temperatura maks. + 1.5 C.
29/XI 3 wiecz.	785.5	0.3	98	Pd W 1	min. — 1.5
30/XI 7 rano	785.8	0.3	98	Pd W 3	Opadu 0.0 mm

Teatr Polski We wtorek d. 3 i w piątek 6 grudnia 1912 r.
po ce- nach po- pularnych **Tragedya Florencka** Upadek domu Abendstern
Oskara Wilde'a. Brunona Winawera.
Cegielniana 63. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Komora, Dzielna róg Wschodniej, codziennie od g. 10-ej rano do 1-ej po południu i od 4 do 8-ej wieczorem, zaś we wtorek i w piątek od g. 5 w kasie teatru 4520

Teatr „SCALA” 10 pierwszorzędných atrakcyj 10 O godzinie 12-ej o północy
Telef. 15-04. Cegielniana 18. Tylko pierwszorzędne wszechświatowe specjalności **w CHAT-NOIR**
Od dziś w niedzielę 1 grudnia 1912 r. zupełna zmiana programu od 1 do 15 grudnia. (Sensacya) **Anny Milles Lincke** Artystyczne wieczory
The Nigger Girl pod deszczem zbiełała. śmiechu
Kwartet włóczegów syberyjskich z katorgi z najnowszym repertuarem i dekoracyami. **Nowe debiuty**
Elly van der Welt (Etoile americain) Wszechświatowej sławy amerykanka. Dyrekcyja.

Geny miejsc	Rb.	kop.
Łoże proscenowe i środkowe	6	50
boczne	5	50
Krzesła parterowe 1-3 rzędu	1	50
„ „ 4-5 „	1	25
„ „ 6-8 „	—	95
„ „ 9-12 „	—	75
„ „ 13-16 „	—	50
„ „ 17-20 „	—	40

Edm. Stachlewski
dawniej
I. Hartman
MAGAZYN
Galanterij i zabawek
20 Średnia 20
4512

Gatry
Czapeczki
dziecinne
Halki
Wielona
Ubranka
dziecinne
cieple
Wielona
bielizna
Meska, damska i dziecinna
bielizna
Kolarze,
mankiety i krawaty
Rękawiczki,
skarpełki i pończochy
Szale
jedwabne
gazowe
Zdobczy

PIERWSZA LECZNICA
lekarzy specjalistów
dla niezamożnych chorych

3759

Piotrkowska 45 (róg Zielonej).
Wewnętrzne i nerwowe **dr. Szwarowasser** od 10—11 i 4 i pół — 5 i pół codziennie.
Choroby skórne i weneryczne **dr. L. Brybulski**. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1—2.
Choroby chirurgiczne **dr. M. Kantor** od 2—5 codziennie.
Choroby kobiece **dr. M. Papierny** od 3—4 codziennie.
Choroby oczu **dr. B. Bonchin**. Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 9—10. rano. Niedziela, piątek, sobota od 1—2 po poł.
Choroby nosa, uszu i gardła **dr. C. Blum**. Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1—2. Piątek, sobota, niedziela od 9—10 rano.
Choroby dzieci, miejsca porad dla matek **dr. Lipszyc** codz. od 1—2.
Analiza krwi, wydzielin moczu. Badanie mamek. Porada 50 k.

CUKIERNIA
W. JARMICKIEGO

w ŁODZI, ul. Średnia nr. 12.

Długoletniego współpr. Cukierni Aleksandra Roszkowskiego. Poleca na nadchodzące święta ciasta wyborowe, pierniki własnego wypieku, cukierki choinkowe, oraz cukry deserowe w wielkim wyborze. 4464

Autodorożki!

Sz. Publiczności m. Łodzi i okolic. polecam do taskawego użytku, moje **prędko, elegancko i bezpiecznie jadące**

AUTODOROŻKI

dla przejazdów na wesela, po mieście i na większe, lub mniejsze przestrzenie w okolicy.
Cena za przejazd wskazana w taksometrze lub z góry umówiona.
STACYA: Pasaz Meyera, vis-a-vis Roszkowski.
Remiza: Piotrkowska 287, róg ul. Czerwonej.
Z poważaniem **Fridolin Jabs**.

4518

Mały
sklep galanteryjny

do sprzedania na dogodnych warunkach, Zgierska 72. 4504

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią i wygodami natychmiast albo od 1 stycznia do wynajęcia. Ul. Targowa № 43 Wiadomość u gospodarza. 4506



Odpowiednie na podarunki gwiazdkowe, wieżo przybyłe różnych gatunków ryb, prima kanarki, z gór Harcu w różnych gatunkach, papugi J.H. dobrze mówiące, klatki, akwaryum, pokarm dla ryb i ptaków w różnych gatunkach. Przyjmuje się także ptaki i zwierzęta do wypychania. I. Hofses, Łódź, ul. Główna № 14 4514

Poszukuje

się od Nowego Roku mieszkania z 5 pokojów i kuchni. Oferty ze wskazaniem ceny proszę składać w administracji „Rozwoju”, pod „O. I.”.

MIESZKANIE
do wynajęcia

od lipca r. p., 6 pokojów, elektryczność, gaz, telefon. Oglądać od godz. 4—6. **Andrzeja 7** mieszkania 14. 4498

Dom do sprzedania

przy ulicy Ogrodowej № 60 za 14,000 rb. dochód 1,600, na dogodnych warunkach. Wiadomość: ul. św. Ludwika czyli Luży. Nr. 56 m. 21, Cezak. 4492

Sklep

kolonialno-galanteryjny istniejący 16 lat w dobrym punkcie i na dogodnych warunkach zaraz lub od Nowego Roku do sprzedania. Wiadomość ul. Zgierska 93 u W-go J. Brajera. 4462

Dr. med. Z. GOLC

Choroby skórne i weneryczne
ul. Mikołajowska 18.
Godziny przyjęć: od g. 9—12 i od 4 i pół od 7 i pół wiecz., w niedziele i święta do 9 do 12 i pół. Telefon № 20-60.

Dr. S. KANTOR

specjalista chorób skórnych, włosów, wenerycznych lub dróg moczowych. Gabinet Roentgenowski i światłolecznicy, Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej, telefon № 19-41. Leczenie Syphilisu „Erlieh-Hata 606” Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiece Dla pań osobna poczekalnia. 425r

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka), weneryczne i moczopłciowe niemoca płciowe Leczenie syphilisu EHRlich-HATA „606—914”
Ul. Południowa № 2, telef. 13-59. Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 4—8 w., panie od 5—6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia. 212

Dr. B. REJT Średnia 5.

Sp.: Choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie Syphilisu Salvarsanem Erlieh-Hata „606” i „9. 4” (wśródrylnie). Leczenie elektrycznością (elektroliza) i masażem wibracyjnym. Przyjmuje od 9—1 i od 4—8 w niedziele od 9—2 po poł. Dla pań osobna poczekalnia. 359r

Dr. Jelnicki

ul. Andrzeja 7. — Tel. 170.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Godziny przyjęć: panowie od godziny 9—11 r. i od 5—3 po poł., panie od 4—5 po poł.; w niedziele i święta od g. 8 do 12 rano. 1461r

Zakiet zimowy

popielata sukienka
do sprzedania. Nawrot 42 m. 13.

Sklep rzeźniczy

z powodu wyjazdu jest do sprzedania ul. Gubernatorska 23. 4478

POTRZEBNE MIESZKANIE

składające się z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni z wygodami, w bliskości ul. Zawadzkiej, od 1 stycznia 1913 w spokojnym domu. Oferty pisemne z ceną „Rozwój” S. Ch. 480

!!OKAZY!!

6 koni zaprzęgowych kucyk z zaprzęgiem i bryczuszką, 2 bryczki, szaraban na gumach, mało używany, para chomont angielskich i pojedyncze z bronzem, para szorów, 3 wozy 2 siodła z kompletami, szezkałnią Radwańska 28. 4488

WEKSEL

na 100 rb. in blanco, wystawiony przez Adama Nowaka, na zlecenie Fr. Redlicha. Zastrzega się przed nabyciem, iż takowy jest nieważny. A. Nowak. 4490

Na nowy kurs TANCÓW,

który w tych dniach się rozpocznie, przyjmuje zapisy we wtorki, czwartki i soboty od 7—9 wiecz. Wólczańska 139 m. 2. 4452 Albert Szyke.

Ciepła
Bielizna

jest niezbędną
na zimno

przeło proszę spieszyć do magazynu M. Kołodziejskiego, ulica Andrzeja № 3, gdzie otrzymano świeżo duży transport koszul, kalesonów, skarpetek i t. d.

w różnych gatunkach.

Stale nowości
w krawatach
i galanterij
męskiej i damskiej.

M. Kołodziejski
3 Andrzeja 3

ELEKTRO-MONTER

poszukuje posady na światło i motory, w mieście lub na prowincji; prócz tego mogą przyjąć posadę w kantonie. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod „Monter”. 4454

Poszukuję sumiennego i pracowitego

OGRODNIAK

który się zna na kulturach kwiatu i wazaniu bukietów. **Włodz. J. Matiatko w Konstancynie** pod Łodzią. 4470

Dr. med. Wincenty

ŁUKASZEWICZ
b. kliniczny dr. w Petersburgu

Długa 19.
Ch. wewnętrzne, kobiece, dzieci. Od 10—12 r. i od 4—6 w. 4194

Dr. Zofia Majzel

Choroby kobiece i wewnętrzne
Wschodnia № 39. 3109

Dr. Eugenia

KERER GERSZUNI
choroby kobiece.

Piotrkowska 121, tel. 18-07, przyjmuje codziennie od 3—6 po poł.; w niedzielę od 9—12-ej. 2721

Przyjmuje nadrabianie

pończoch
ul. Mikołajowska 59 m. 29

CASINO

Od dziś do poniedziałku 2 grudnia włącznie między innymi:

Tajemnica domu №40

Dramat z życia współczesnego w 3 akt; główną rolę wykonała p. W. Paszennaja Primadonna Cesarskich teatrów w Moskwie **Drapieżna kokota w Jaskini Mścicieli.**

Zazdrosny Maksio komedia w wyk. ulubieńca Sz. Publiczności **Maksa Lindera.**

Hotelowa konkurencya w przyszłości w Łodzi.

wyjatkowo komiczny.
Orkiestra koncertowa „Sextet”. 4508 Orkiestra koncertowa „Sextet”.

Dom Agenturowo-Handlowy
Edmund Bogdański

Łódź, ulica Dzielna № 30, tel. 11-26.

Reprezentacje:

Towarzystwo
Georges Borman, Petersburg
Fabryka wyrobów cukierniczych.

Towarzystwo Akcyjne
Józef Werner Gyrański i S-ka
WARSZAWA.
Fabryka konserw z warzyw i owoców.

D & M. Grootes Gebroeders,
WESTZAAN (Holandia),
Kakao Holenderskie.

K. Mystkowski, Kalisz,
Fabryka pierników i biszkoptów.

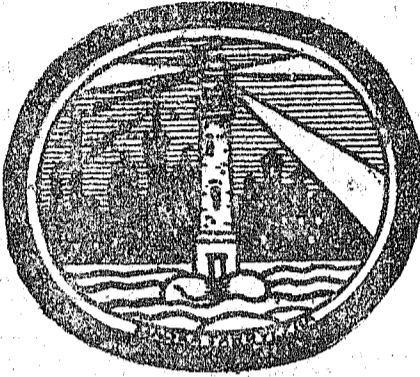
Ł. Ch. Duwardzofu, Odesa.
Fabryka tachinu i chałwy.

W. Fischer, Odesa.
Fabryka konserw rybnych i pomidorów.

Skład

Hurtowy

Towarów Kolonialnych, Cukierniczych i Delikatesów.



MYDŁO

własnej fabr. nafiłane i zwy-
czajne z marką fabryczną

„**Latarnia Morska**”
dawniej
Hordliczka i Stamirowski.

Wyłączna sprzedaż śmie-
tanki i serów

„**ROZENTOWO**”.

KOGOSOWE MASŁO
Libawskiej fabryki.

3775

KAŻDY

kto nadesłe swój adres do redakcyi:
Ordynacka № 8, m. 7.

OTRZYMA

przez miesiąc grudzień.

MOJE PISEMKO tygodnik ilustro-
wany dla dzieci

lub

NASZ ŚWIAT tygodnik obrazkowy
dla młodzieży.

DARMO!

3725

Bar „Versal”

róg Zielonej i Piotrkowskiej w Łodzi,
poleca:

wykwintne **Flaki**
obiady z 5 dań w niedziele
po 50 kop. i czwartki

Piwo oryginalne pilzeńskie z beczki.
3769

W. CIELECKI

Skład Fabryczny

T-wa Akc. Wł. Gostyński i S-ka

ŁÓDŹ, Piotrkowska № 68. Telefon 12-45

Poleca:

Piece naftowe od 6 rb. 50 k., gazowe i węglowe;

Samowary niklowe i mosiężne;

Filtry domowe wodociągowe syst. „Berkefeld”.

3755

MLEKO

 wyborowe zwyczajne dwa
razy dziennie świeże.

MLEKO

 we flakonach dla niemow-
ląt i starszych dzieci, ste-
rylizowane na miejscu w dobrach „Przatów” pod kie-
runkiem p. p. lekarzy; krowy pod stałą opieką weterynaryjną.

KREM

 (specjalny 4486
cukierniczy).

Smietanka słodka i kwaśna

wysoki procent tłuszczu.

Powysze produkty w dowolnej ilości hurtownie i detalicz-
nie na każde żądanie dostarcza

**Mleczarnia dóbr „Paprotnia i Wa-
lewice”.** Przejazd № 52. Tel. 27-80.

Dziś, jutro i pojutrze wspaniały program między innymi:

Żądło śmierci

Wstrząsający dramat w 3-ch częściach w wyko-
naniu wybitnych Kopenhaskich artystów.

Nad program.

Nad program.

Nad program.

Wojna na Bałkanach

4516

Ostatnie zdjęcia.



CENTRALNA KLINIKA chorób zębów i jamy ustnej

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 86, tel. 14-79.

Taksa nadzwyczaj dostępna dla wszystkich. KONSULTACJA BEZPŁATNIE. WYRWANIE ZĘBA 15 KOP. SZTUCZNY ZĄB 65 KOP. PRZERÓBKA I REPARACJE ZĘBÓW 50 KOP. Przy klinice znajduje się specjalne laboratorium do wyrobu sztucznych zębów. Przyjmują tylko skończeni lekarze-dentyści.

Dla pamięci.

Cygara, Papierosy, Tytonie

(Specjalnie dla działu detalicznego)

tylko renomowanych poważnych fabryk w dużym wyborze, przy cenach umiarkowanych poleca Skład Tabaczný firmy:

Z. PRĄDZYŃSKI

dawniej

0000

W. Muśnicki i S-ka

Łódź, Piotrkowska Nr. 69, tel. 11-54.

Vis-a-vis „Pasażu-Meyera”.

ZYRANDOLE Elektryczne i Gazowe

Najnowsze modele, ceny fabryczne.

Fabryka lamp i wyrobów brązowych

Władysław Henig i S-ka w Łodzi, telef. 24.32

Skład fabryczny, ul. Piotrkowska № 29, telefonu 24-31.

Wyłączna sprzedaż wyrobów platerowanych fabryki

Bracia Henneberg, Warszawa.

145. Piotrkowska naprzeciw ulicy Ewangelickiej 145.

Ogólnie znana lecznica zębów lekarza d-ty H. Pruss.

Leczenie, plombowanie i wyjęcie zębów bez bólu. Specjalne laboratorium techniczne do wprawiania sztucznych zębów. Plomby porcelanowe, plomby złote, złote korony, złote mosty. Reparacje sztucznych zębów na poczekaniu. Ceny bardzo niskie.

Okulista

4244

Okazyjnie!

Dr. HUGO GOLDBLATT.

Dyrektor kliniki chorób oczu Opięknstwa Ociemniałych.
Andrzeja 4. Tel. 970. Od godz. 12 — 1 i od 5 — 7.

Hafty kaliskie i szwajcarskie. Firanki, sztory i portyery. Resztki na kostiumy i bluzki, zaboty oraz koszule damskie haftowane. Ceny fabryczne. Wielki wybór! Andrzeja 44 m. 2. 3511

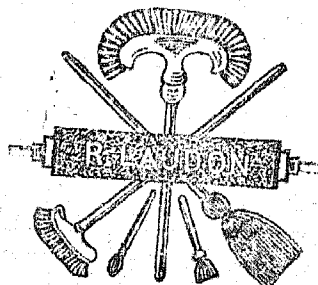
W nowo-otworzonym składzie futer

pod firmą

L. Tarnowski

mieszczącym się przy ulicy Piotrkowskiej pod № 81, vis a vis LOUVRU

można po bardzo przystępnej cenie nabyć wszelkiego rodzaju FUTRA jakoteż MUFKI, KOŁNIERZE I ŻAKIETY Usługa rzetelna. 2705 Ceny stałe.



Fabryka szczotek z penszli

Robert Laudon

Dzielną № 7

poleca jako najodpowiedniejszy prezent na Gwiazdkę dla każdej gospodyni swój bogato asortowany skład we wszelkiego zajropu niezbędne w gospo-

darstwie szczotki i t. p.

3525

ZAKOPANE.

Pensjonat „NIECZUJA“

Wandy Szlęzygier — Ledwochowskiej

Otwarty cały rok. Ceny przystępne. Terasa słoneczna, weranda itd

Kuchnia smaczna i zdrowa. 3395

Pierwsza Łódzka chrześcijańska

Elektryczna Fabryka Cukrów

Nagrodzona Wielkim Srebrnym Medalem na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi

T. Dąbrowski i S-ka

w Łodzi Widzewska 104

Poleca swe wyborowe wyroby codziennieswieże

3301

WARSZAWSKA KONKURENCYA.

Wielki sezonowy podarek w magazynie **OBUWIA**

J. Gottlieba, ZIELONA
№ 5. —

z wdzięczności dla Sz. Klienteli, każdy klient zostaje odfotografowany, dostaje 2 fotografie ślicznie wykonane darmo.

Na nadchodzący sezon zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór różnego obuwia po cenach niżej podanych. 3988

Buty lakierowane	8.—
" szagrnowe	7.—
Kamasze męskie lakier.	5.25
" " gemz.	5.—
" " chrom.	4.75
Kamasze męsk. hamb.	4.25
Damskie buciki lakier.	5.—
" " gemz.	4.50
" " chrom.	4.—
" " hamb.	3.50

Wszelkie obuwianki i rega-racje wykon. się starannie po cenach przystępnych.

Skład win

1835

M. D. OKOJEWA

Dzielną № 11

Zdrowie jest bogactwem i szczęściem!!!

Kto cierpi na żołądek, głowę i ogólne niedomaganie

ten powinien pić **Wino żołądkowe № 7**, za-

wierdzone przez rząd za Nr. 3478. Wino żołądkowe, zastosowane w Ekaterynburskim pułkowym lazarecie przy chorobach żołądka, wykazało znakomite rezultaty, co stwierdza świadectwo, wydane przez starszego lekarza w 1910 r., jak również w 1911 r. przez starszego lekarza szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie wino było z powodzeniem stosowane. Wino żołądkowe № 7 w żadnych innych składach niema jak tylko w składzie win M. D. OKOJEWA, Dzielną № 11. OLIVA do lampek 20 kop. funt. KNOTKI bezpłatnie.

Wyższa szkoła kroju i szycia

„Józefiny”

Nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie—złotym medalem, w Belgii—srebrnym i dyplomami uznania.

Łódź, Piotrkowska 34.

Kursy wyższe i niższe. Metoda kroju według systemu francuskiego i angielskiego. Gruntowna nauka pasowania, mierzenia i upinania. Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy i gustu. Po zlozeniu egzaminu w Cechu uczennice otrzymują patenty cechowe lub świadectwa prywatne. Kursy wieczorowe dla pracujących pod osobistym kierunkiem właścicielki. 5456

Na miejscu duży wybór manekinów.

Lecznica

D-ra S. Steinberga

BENEDYKTA № 3. Telefonu № 23-62.

(Stosowanie fizykalnych metod leczenia)

Orthopedyja. Mechano-terapia (skrewienia kręgosłupa, choroby stawów, mięśni i kości). Gimnastyka lecznicza. Pracownia przyrządów ortopedycznych.

Gabinet Rentgenowski. Prześwietlenie i fotografowanie. Leczenie chorób skórnych.

Gabinet elektro-terapeutyczny. Arsonwalizacja. Stosowanie prądów stałych; przerywanych i sinusoidalnych. Elektroliza, Choroby nerwowe

Gabinet światłolecznicy. Kąpiele świetlne w gorącym powietrzu. Kąpiele 4-komórkowe (vier Zellen-Bad).



Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. FOSMOZA zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. 3415

Liczne opinie pp. Lekarzy, Ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka. Dostać można wszędzie. Cena pudełka 1 rb.

Wiadomem jest całemu światu,



że na **PIĘGI, PRYSZCZE, WAGRY, mokre liszaje, KROSTY** i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie **radikalny środek kosmetyczno-leczniczy**, niech żąda **rozpowszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie**

MYDŁA ks. KNEIPPA

z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzedają wszystkie apt., skl. apt. i perfu Erye. Reprezentant: **Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna 6.** 1591

M. H. WRÓBLEWSKI

Nowomiejska № 8.

Niniejszem zawiadamia Szan. swych Odbiorców, iż przygotował na nadchodzące święta duży wybór różnych **TOWARÓW NA GWIAZDKĘ** po przystępnych cenach, jako to: krajową i zagraniczną czekoladę, Marmolady, Różne pieczywa, Szproty wędzone i w oliwie, Biklingi, Sardynki, Oliwę prowanską, Różne konserwy, Miód, Chałwę, Karmelki miejscowych i rosyjskich fabryk, Bullion „Maggi” oraz **wszelkie dodatki dla cukierników.** 3607

B. PATZEROWA

Łódź Mikołajewska 31. Tel. 24—10.

poleca:

wyborowe masło, śmietanę, kefir, powidłą, miód, kompoty, **chleb wiejski żytni i pszenny** i drób. Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane

Dla Pań

pracujących kobiet niebawem okazały

Po zwinętej fabryce piękne materiały na suknie i bluzki bardzo tanio. Piotrkowska 128 mieszkania 15. 4414

Dla mężczyzn

WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ

5 lat można nosić ubranie ze „Skóry angielskiej”. 10k. od 40 kop. Piękny plusz 70 kop. Posiadamy gotowe spodnie. Piotrkowska № 128 m. 15. 4412

BRYCZKA

z budką prowizoryczną na gumach **prelotka** na gumach i bryczka jesionowa na żelaznych kołach **do sprzedania.** Wiadomość Cegielniana 62 włakierni 4320

Przeciwko kokluszowi, przy kaszlu, astmie, emfizemie, gruźlicy, katarach krtani, oskrzeli i chorobach płuc Wzbudza apetyt, uspokaja nerwy.

„KOSULIN”

aptekarza J. Saskiego w Brześciu Lit Grand Prix w Hadze. Cena fl. 1 rb. Żądać wszędzie. Przedstawiciel T. Kozzan, Piotrkowska 10. 3095

Akuszorka M. Wójcik

przyjmuje zamówienia w miejscu na wyjazd i udziela porad. Dyktrecya zapewniona, szczepienie sspy, Wodna 24, m. 60. 5786

Dr. A. Groszlik

Zachodnia 68, (przy Zielonej). Choroby skóry i włosów, weneryczne i dróg moczowych. Instytut Röntgenologiczny i światłolecznicy. Badanie krwi na syfisy. Od 8^{1/2}—11^{1/2} r. i od 5—2. Niedziele i święta 9-12 r. 5051

D-ka Felicya Goldberg

Mieszka obecnie 2093

ul. Piotrkowska 107.

Dr. Gustawa. 2796

Zand-Tenenbaumowa

Piotrkowska 145, tel. 24-16

Przyjmuje z chorobami kobiecymi, moczopłciowymi i skórnymi (kobiety i dzieci) od 11 r. do 1 p.p. i od 6 i pół do 8 w.

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje: od 9^{1/2} do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9^{1/2} do 12-ej. Telef. 26—26. 507-r

Dr. Ark. Goldenberg

ul. Nawrot 38. Tel. 20-10.

Choroby wewnętrzne, **AKUSZERYA.**

Do 9^{1/2} rano i 5—7 po poł. 2707

D-H. Rueger

Nawrot № 1.

Choroby wewnętrzne.

Przyjm. p. poł. 4—6. 3820

Dr. LITMANOWICZ

Krótki 12.

Choroby nerek, pęcherza, cewki i t. p.

Przyjmuje do 10 rano i od 4—8. Telefon 18-61. 5011

Dr. H. Sadkowski

Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszek). Codziennie od 8—10 rano i od 6 od 7 po poł. Telef 23-10. / 259

Drożyzna mięsa

daje się obecnie wszystkim we znaki. Unika jej każda gospodyni, gdy rosół, potrzebny do zup, sosów, jarzyn, ragout i t. p. przyrządza z bullionu **MAGGI**ego w kostkach

Jedną kostkę za 4 kop. daje kwatorkę posiłnego rosolu.

Bullion **MAGGI**ego w kostkach snorzadzony jest z najlepszego ekstraktu mięsnego i zawiera delikatny wyciąg z jarzyn, jakoteż potrzebną ilość soli i korzeni.

Żądajcie wyraźnie bullionu **MAGGI**ego w kostkach z nazwą Maggi i marką ochronną „krzyż i gwiazda”.

Wszędzie do nabycia.



MĘSKIE I DAMSKIE

Materyały

zimowe

W WIELKIM WYBORZE I PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

SĄ DO NABYCIA

G. A. Restel i S-ka

SKŁAD SUKNA

100. PIOTRKOWSKA 100.

Nowozałożona Warsz. Cehowa Szkoła kroju i szycia Stanisławy Molińskiej

Południowa № 6 m. 6, II piętro.

Krój francuski i angielski bez poprawek. Najłatwiejszym systemem wyuczam w krótkim czasie najmniej zdolne osoby na podmiestrzy nie i mistrzynię. Patenty cechowe. Przy szkole kroju pracownia sukien i sprzedaż rozmaitych fasonów bibułkowych. 4598

Ch. Ł. Berger

Łódź 8 Nowomiejska 8 Łódź

poleca hurtowo i detalicznie: **naftę, sól, śledzie, oliwę mineralną, surową, naftę, oraz oliwę do motorów.** 4588



Zakład Fotochemiograficzny
wykonują:
KLISZE
do Reklam gazetowych,
Prospektów, Cenników itp.
SZKICE RYSUNKI
w kierunku modnym
RETUSZE MASZYN
z wykończeniem efektywnym.

R. BORKENHAGEN
Telefon 24 72 ŁÓDŹ Piotrkowska 100

5735

Szkoła przygotowawcza Jadwigi Zawadzkiej

Spacerowa 17 (Dom W-go K. Scheiblera).

Przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7 i gruntownie przysposabia do szkoły średniej. Na pokazie pracy kobiety polskiej w Pradze Czeskiej szkoła zyskała ogólne uznanie, jako „systematyczne przejście od ogródka dziecięcego do szkoły średniej“.

Przy szkole wzo- **zakład freblowski** dla dzieci od lat 4-ch. rowo urządzony Przy zakładzie ogród. Informacje, zapisy—codziennie, od 10—1 i od 3—6-ej po poł. 3645.

Tanio! Tanio! Tanio! Tanio!

Na nadchodzącą Gwiazdkę BIZUTERYA.

Pozostałe z licytacji: brylantowe boutony, pendants bransolety, broszki i kolczyki z koralami i kolorowymi kamieniami, dewizki, łańcuchy, medaliony, zegarki męskie i damskie złote i srebrne, portmonetki i papierońnice srebrne. Krzyżyki złote. Wielki wybór pierścionków z brylantami i kolorowymi kamieniami, oraz spinki i szpilki w różnych cenach.

LOMBARD AKCYJNY 4404

U taksatorów   Zachodnia 31.

Tanio! Tanio! Tanio! Tanio!



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak nadzwyczajną zmianę wywołuje KOLA-DULTZ najlepsza naturalna pożywka dla mózgu i systemu nerwowego.

Uspokojenie, działalność umysłowa jak i wogóle każda inna oraz każde poruszenie ciała zależne są od mózgu. Osłabienie, apatia, wyczerpanie, osłabienie nerwów, oraz ogólna bezsilność są oznakami braku energii życiowej. Ktokolwiek chce czuć się zdrowym, rześkim, oraz cieszyć się pełnią władz umysłowych i fizycznych, jako też dobrą pamięcią, a pracę i wszelkie trudy życiowe, jako przyjemność odczuwać, ten niechaj zażywa Kola Dultz. Jest to naturalna pożywka dla mózgu i nerwów, odnawiająca i odmładzająca jednocześnie krew i będąca w ten sposób źródłem życia i nowej siły dla wszystkich organów ciała. KOLA DULTZ przywraca ochotę do życia i pracy, oraz uczucie młodości wraz z jej zdrowiem i energią, które są rekwizytami powodzenia i szczęścia.

Przy codziennym zażywaniu przez jakiś czas Kola-Dultz, nerwy się wzmacniają, wszelkie osłabienie ustępuje, a zdrowie i siły powracają dozwolone. Kola zalecana jest przez powagi lekarskie całego świata i stosowana w szpitalach i sanatoriach dla nerwowych. Proszę żądać Kola Dultz BEZPŁATNIE. Teraz daje każdemu możliwość wzmacnienia i odnowienia. Wystarczy napisanie karty pocztowej z podaniem dokładnego adresu, aby otrzymać bezpłatnie i franco fiolę Kola-Dultz'u, wystarczającą do wypróbowania zdumiewającego działania tego środka. Gdy skutek okaże się zadowalającym, natenczas prosimy uprzejmie o łaskawe zaszczytowanie nas zamówieniem. Prosimy o zażądanie próby natychmiast zaim W. Pan nie zapomni o swym zamierze wypróbowania naszego Kola-Dultz'u. Akc. Tow. „Powszechna Fabryka Przetworów Chemicznych w Budapeszcie” Reprezentacja: Warszawa, Nowy-Swiat 52, oddział 128. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

2359

Kropla wody

widziana przez mikroskop.

Kropla płynu, wydobytego z płuc suchotnika naza- jutrz po śmierci tegoż, zawierała mikroby odtworzo- ne na rysunku niżej zamieszczonym.

Kapsułki dziegciowe GUYOTA

zabijają w zarodku te mikroby



Upływa 30 lat od czasu, gdy Guyot, znany w Paryżu farmaceu- ta, wynalazł sposób przygotowywania dziegciu w postaci małych okrągłych kapsulek. Dzięki temu wynalazkowi, można otrzymać obecnie w każdej aptece kapsułki dziegciowe Guyota.

Zażywanie kapsulek dziegciowych Guyota po 2—5 po każdym jedzeniu, wystarcza do wyleczenia w krótkim czasie najoporniejszego kataru i najbardziej zadawnionego bronchitu. Zdarzały się nawet wypadki uleczenia zdeklarowanej gruźlicy, dziegieć bowiem wstrzymuje rozkład płuc przez tuberkuly, zabijając szkodliwe mi- kroby, stanowiące przyczynę tego rozkładu. Jest to bardzo proste i wytłumaczone. Najlejszy katar, o ile będzie zaniedbany, może przejść w bronchitis.

Dlatego też najlepiej walczyć z chorobą w samym jej za- rodku, zażywając kapsułki Guyota, zawierające dziegieć, otrzymany ze specjalnego gatunku sosny norweskiej, która rośnie w Norwegii. Kapsułki te przygotowują się podług przepisu samego wynalazcy Guyota, czem tłumaczy się ta okoliczność, że tylko te kapsułki są skuteczne, wszelkie zaś podrabiania są bez- wartościowe. Kapsułki Guyota są okrągłe, wielkości grochu, dają się łyknąć z łatwością z odrobiną wody. Są do nabycia we wszyst- kich lepszych aptekach. Zachwalany w sprzedaży ten lub inny produkt, zamiast prawdziwych kapsulek dziegciowych Guyota, na- leży we własnym interesie odrzucać.

„**Adajcie stanowczo, aby wam dano prawdziwe kap- sułki Guyota.** Aby się ochronić przed wszelkimi pomyłkami prosimy zwracać uwagę na etykietę na flakonie. Na prawdziwych kapsu- łkach Guyota znajduje się napis wynalazcy Guyot grubym i twardym pismem oraz podpis tegoż w trzech kolorach: fioletowy, zielony i różowy na ukos etykiety, również adres laboratoryjny: Dom Han- dlowy L. Frère 19, rue Jacob, Paryż.

Prócz tego należy pamiętać, że prawdziwe kapsułki Guyota nie są czarne, przeciwnie zaś nadzwyczaj białe i na każdej kap- sułce odtworzony podpis „GUYOT”. Cena kapsulek Guyot 1 rb. 25 kop. za flakon.

Kuracja kapsułkami Guyot wynosi mniej, niż 10 kopiejek dziennie, a wyzdrowienie zapewnione.

P. S. Osoby, które nie mogłyby połykać kapsulek, mogą je zastąpić Smolą Guyota w stanie płynnym, biorąc to lekarstwo w szklance wody, lub innego płynu do picia, którego więcej zawar- tość jednej łyżeczki od kawy; skutek zbawienny tego środka będzie ten sam jak zażywanie kapsulek i uzdrowienie nastąpi niezawodnie

Cena płynnego dziegciu GUYOT 1 rb. 10 k. za flakon.

Sprzedaż w składzie, Dom Handlowy L. Frère, № 19, ulica Jacob, w Paryżu i we wszystkich lepszych aptekach całego świata.

Do nabycia w większych aptekach i składach aptecznych. 3409

Zjednoczone fabryki Wyrobow Ogniotrwałych

dawniej **C. KULMIZ**

Towarzystwo z ograniczoną poręką.

Główna fabryka: Saarau pod Wrocławiem, założona w r. 1850. Oddziały fabryk: Mark-Redwitz w Bawarii i Halbstadt (Czechy).

Wyroby na wielokrotnych wystawach premiowane.

**Ogniotrwałe wyroby wszelkiego rodzaju;
Cegły szamotowe i Dinasowe;
Cegły odporne na działanie kwasów;
Płyty i Rurki.**

Roczna reprodukcja około 120 milionów kgr. formowanych przedmiotów.—Robotników obecnie około 1,500.

Reprezentant na Łódź i okolice:

**B. Loziński, Łódź — Pasaż Szulca nr. 3.
Telefon 547.** 1945

